

Myślenie ma kolosalną przyszłość

Od kilku lat Zakopane borykało się z brakiem wysypiska nieczystości stałych. Temat ten co jakiś czas wracał na łamy prasy regionalnej i ogólnonarodowej. Latem ubiegłego roku optymistycznie ogłoszono: — kłopoty są za nami, jest nowe wysypisko na Olczy — Żoniówce.

Mimo nie ukończenia I etapu budowy zaczęto wodzić śmieci. Ale już wówczas mówiono, że utwardzona wiejska droga przez tzw. Walkosze nie nadaje się, gdyż jest zbyt stroma i wąska (położona asfaltu i inne roboty kosztowały 40—45 mln zł). Warto wiedzieć, że auto-śmietnica z ładunkiem wazy ponad 20 ton. Ale tanti opinijom zagluszają głosy krytyczne.

Dramatyczne kłopoty zaczęły się zimą: droga przez Walkosze nie nadawała się do przejeżdżania, jedździła więc droga okólną przez Olczę-Piszczycę, a puste samochody — już bez śmieci — wracały przez Walkosze. Kilka samochodów w czasie jazdy się przewróciło, raz omal nie doszło do tragedii. MPKG na drodze dojazdowe do wysypiska tylko w styczniu wywoziło ponad 100 ton soli i 135 ton żwiru (dla porównania: w całym rejonie działania MPKG zużyto 250 ton soli). Dla mieszkańców Olczy zaczęły się dramaty: śluz wysypywana w czasie niskich temperatur nie rozpuszcza się, wielkość opłynała więc do studni. Woda była nie do picia, a kochający MPKO dopiero nastąpił, gdy ciepła woda dostanie się na uprawę pola i rośliny będą go musieć zbierać.

Śięśli Ślaniński, który jest dyrektorem MPKG od 1 lutego br., twierdzi, że musi powstać nowa droga na wysypisko (niebardziej optymistyczna koncepcja to poprowadzenie drogi przez tzw. Jesionówkę).

Wniosek z tej historii nasuwać się może: zamiast się śmieci, warto poświęcić więcej jak budżet, fundusze przeznaczone dotąd na wybudowanie drogi do wysypiska śmieci w zasadzie spędzić na straty.

STANISŁAW KALAMACKI

ROMAN KOSTANECKI:

Warto mieć, że...

• Urząd Ministra i Gminy w Starym Sączu podają totalną kompletną kontrolę przez służby wojewody. Za całokształt pracy wszystkich urzędów ocenę niepełną dają. Na bardzo dobry oceniono jedynie prowadzenie spraw z zakresu oświaty i wychowania oraz ubezpieczenia społecznego rolników. Przegląd z zakresu rolnictwa, opieki społecznej, komunikacji, kultury fizycznej, planowania społeczno-gospodarczego, handlu, geodezji, spraw społeczno-administracyjnych, punktów i opłat, a także organizację pracy urzędu i realizację budżetu oceniono jako „Trójki”. Wskazywać: droga wytworzyła i usługa, kultura i sztuka, gospodarstwo komunalne, ochrona przeciwpożarowa i ochrona cywilna. Najgorzej natomiast realizowane w starostwie dechmin Urzędzie zadania z zakresu budownictwa i nadzoru budowlanego.

WARTO MIEĆ, ŻE...

Przed trzydziestu laty pracowano w Polsce blisko tysiąc zakładów wykorzystujących darmową energię wodną: młyny, tartaki, maszynownie, transportowe, elektryczne. Mimo że były najtańsze w eksploatacji i nie zatrwały środowiska, prawie wszystkie smukły nagle, zniknęły z krajobrazu. Główne powody: braku następów właścicieli, trudności z częściami, wysychających potoków, czasem — bezodporności urządzeń. Nowotarska obustronnie przypomina, jak tamieżyca nieczynną elektryczną wodną — zamiast wyremontować albo rozebrać na części — w 1982 rokuפויעו palnikami. Do uratowania zostało w Polsce około 60 obiektów z napędem wodnym. Nie też nie stół na przeszkodzi, żeby starożony, właściciel, Teofila Rada, Ministrów nr 192 z 1981 roku stworzyła sprzyjające warunki.

Investorem, a zarządem właścicieli może być przedsiębiorstwo państwowe, spółdzielnia lub osoba prywatna. Zaletą do budowy ma być kredyt z Banku Spółdzielczego, stęgęjący 90 proc. nakładów, bo te inwestycje sąliczone

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Warto mieć, że...

do uprzywilejowanych. Kredyt spłaca się po trzech latach, z najniższym oprocentowaniem (6 proc.), przez dwa lata elektryka jest całkowicie zwolniona od podatków. Przy tym odbawdog być widocznym nowego ujęcia wodnego na finansował WZIR. Wytworzone energię można zasłać własne gospodarstwo, zespół budynków, wieś, albo sprzedawać ją państwu i energii. Jest to całość zwolniona na obowiązek doprowadzić linie i kupować energię po 7 zł za kilowatogodzinę.

Korzyść z małej elektryki to nie tylko darmowy napęd i oszczędność w przesyłaniu prądu do odległych zakładów, w górnictwie, w przemyśle, w system mikroelektrycznym, zapewniają wodę w okresie suszy, stanowią rezerwę przeciwpożarową, mogą służyć rekreacji. • O wszystkich tych zaletach trzeba przekonać zainteresowanych budowa, a także — może nawet szczególnie — władze terenowe. Co prawda nie wystarczy, ale to jest nie ma państwa dla małych elektryk, lecz w wieloletni urzędów większych jakby nie wiadomo, że to ich dotychczas. Po roku 1981 powstanie dotychczas spłód, gdzie i jakie budowie wodne nadają się to ten cel. Terenowe organa administracji państwowej otrzymają wyraz mrowe warunki przyznawania związane z budową. Niestety, rezultaty

tych działań wciąż są niskie. Przybyło tylko 40 elektrowni. Do uruchomienia ich rząd przyznawają się lokalnym władzom i wszystkich decydująca sądu zarządów. W Nowosączce miały powstać tylko jedna nowa elektrownia: w Rytrze, zbudowana z wielkim opóźnieniem, rade parafialnie i osi symptomatycznie, budowlanozwe musieli korzystać z pomocy aż ministerstwa! Wiadomo też o innych przedsięwzięciach, których kłód pod nosem?; mógłby coś o tym powiedzieć choćby właściciel tartaku w Bystrzej Podhalaskiej, od 13 lat starający się o uruchomienie swojego zakładu, przecież mamy w regionie 150 budowli „do wzięcia”, wśród nich stare młyny w Czarnym Dunaju i Witowie. Czego potrzebują do zbudowania i uruchomienia prywatnej elektrowni? Przy pomocy Urzędu Wojewódzkiego wybrać lokalizację, następnie obiekt wybudować lub wydzierżawić. Potrzeba też o projekt, materiały, kredyt, zawrzeć porozumienie z Zakładem Energetycznym — o ile ma być odbiorcą energii. Zamożniejsi inwestorzy mogą projek-

Warto mieć, że...

zamówić w branżowych biurach, jak Energooprojekt czy Hydroprojekt. Znaczenie laniej można go uzyskać w Izbie Rolniczej, która ma wszelkie warunki do działań NTO. Kompletnie projektowanie i wykonanie oferuje krakowski „Chemkop”. Najlepiej, gdyby dano się kupić projekt, a następnie sprzedać go wydział, że takiego nie da się zrobić. Można też wzięby się za te usługi fachowy działający pod patronatem Rady Wojewódzkiej NTO?

Skąd zdobyć urządzenia do elektrowni. Producentów jest kilku: gdański ELBOR, MERAŻ w Olsztynie Wielkopolski, Zakłady Remontowo-Energetyczne w Gdańsku, DOZAMET w Nowym Solu. Generatory i drobniejszy sprzęt można kupić przez „Bosch”. Z rozważania Ministerstwa Górnictwa i Energetyki wynika, że na dostawę wszystkich maszyn czeka się rok, najwyżej dwa. Natomiast trudną podać orientacyjny koszt urządzeń. Zależy od mocy elektrowni. Są turbiny np. za 15 mln zł, regulatory za 9,5 mln zł, młyny turbiny kopułowe 1000 zł. Rytrze może służyć za przykład, nie dość wyposażenia zdobyto bezpłatnie, lecz też nie kosztowała robotizacja. Wskazanie energetyka jest koniecznością. Z bilansu paliwowo-energetycznego wynika, że w najbliższych latach będzie coraz trudniej, głośno już o przewidywanym wyłączeniu i inne dogłębnie.

Żeby jednak naprawdę zaczęły do budowy elektrowni, potrzeba maksymalnych uproszczeń w formalnościach, ułatwień w wykonawstwie i zapewnieniu materiałów oraz — zdobyciu informacji. Działaj zainteresowani muszą zwracać się o nie do jednego, przeciętnego „punktu informacji” w województwie, w tym w województwie Gdańsku (grzy okładki adres: ul. Polanki 12, tel. 52-33-56). Przekazywał się podobny punkt w Nowym Sączu, województwo ma być w tym kierunku sprzyjających wykształtowanie potoków. Punkti taki mógłby służyć poradnictwem celom makroregionalnym, a także — informacjami.

Na razie daleko jeszcze do maksymalnych ułatwień, a Uchwała Rady Ministrów nie zatwierdziła wszystkiego. Można przecież sprzedawać czynnym straż, opuszczone obiekty po całym materiale rozbiórkowego, a do tego nie ma podstawy prawnej. Szusne są obawy o przyszłość: można przewidzieć kolosalne finansowe spadki rocznie takiego majątku. Trzeba by też docenić to, że stawiający elektrykowie czyni swego rodzaju prezent gospodarki, a nie — dającą sobie samemu — umysłowy majątek kredytu? Tak robił Śwędziński. Argumentacja ekonomiczna tej propozycji jest prosta: gdyby elektrykowie w całym kraju wzięli się za wybudowanie dziesiątymiesięcznie, rocznie zaszczędzić się miliard kWh energii. To 600 podługów z węglem, które można by sprzedawać do elektrowni — na eksport. Doleżny też oszczędności w przyszłym okresie itp.

Potrzeba by większe pomocy władz, od wojewódzkich po gminne, zrozumienia w Bankach Spółdzielczych. Zdarzyło się w Polsce, że od jednego z właścicieli elektrowni — z Zakładów Banku pobierał podatek! Nieprawie!

Aż się prosi, żeby mała elektrownia wodna, a nie dymiąca kotłownia, dawała energię Wrasowej. Podobnie przyszedłby do starostwa w Dolinie Pięciu Stawów, dla schronisk i gospodarstw rozrzuconych po Beskidzie, Podtatrze.

• Stefan Hoffmann, główny specjalista, do spraw budownictwa wodnego w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki, zapewnia, że — z uwagi na brak uzupelnienia — Uchwała Rady Ministrów zostanie uzupełniona, przybędzie zachęć, a nie, w rozwinięciu od poprzedniej, że w sprawie tego WJWojewodzie zostaną zobowiązani do poparcia i lepszego poparcia lawestorów.

• Na zewnątrz wojewódzkim w Nowym Sączu już teraz niby czyni się starania, żeby elektrowni przybrało, wiaro, w czym rzecz i co do tego należy być ostrożnym. W tym celu została dostata ostrea redukcja „Dunajca” na piśmie. A życie — jak zwykle — dopinacie pełnię: na naradzie zwolnione i wziętych do wiadomości, że przy elektrowni wodnych, pytania kierowane do administracji państwowej zostały by bez odpowiedzi. Mimo zaprzeczenia, że to przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego.

Wskazanie energetyka jest koniecznością.

tego typu. W zakresie naprawy zmniejszaniego sprzętu gospodarstwa domowego potrzeby społeczne są zaspokajane w około 16 procentach. Wskazanie energetyka jest koniecznością. Z bilansu paliwowo-energetycznego wynika, że w najbliższych latach będzie coraz trudniej, głośno już o przewidywanym wyłączeniu i inne dogłębnie.

utrzymaniu ładu i porządku oraz stanu sanitarnego w Starym Sączu.

• Budowlany sąłand — tak narzekają mieszkańcy osiedlenia w blokach mieszkalnych na osiedlu „Uwrocie” w Pivnicznem. Przeciekanie dachów, zacieki na ścianach, wyłączone ogrzewanie, brak kanalizacji i w piwnicach — to efekty bylejakiego i karygodnego niedbalstwa wykonawcy i nadzoru. Wskazanie energetyka jest koniecznością. Z bilansu paliwowo-energetycznego wynika, że w najbliższych latach będzie coraz trudniej, głośno już o przewidywanym wyłączeniu i inne dogłębnie.

• Kolegium d. Wykonano przez Wojewodzie Nowosączekim rozpoznania w ubiegłym roku 1294 odwołania od orzeczeń kolegium rejonowego, z czego 1094 dotyczyło odwołań notowano 81-procentowy wzrost ilości odwołań, spowodowany z jednej strony dość ostrą repręją stosowaną przez kolegia rejonowe, a z drugiej — zwiększoną aktywnością organów składających wnioski o ukaranie, głównie — Milicji Obywatelskiej. O ile 1000 w 1980 roku słożoty tylko 51 odwołań, to w rok później już 114, a w 1986 r. aż 327. Najwięcej odwołań dotyczyło w Nowym Sączu i Gorlicach, najwięcej w Nowym Targu, Limanowej i Rabce. Kolegium II instancji w 1986 r. 81-procentowo wygrało odwołań, a w 9 procentach zwyciężyło. Najczęściej uchwały były orzeczeniami Kolegium Rejonowego, a 12,5 procenta odwołań wygrało od Kolegium w Gorlicach, Najczę-

Zaufać obywatelowi

Przewodniczący zespołu do spraw przebudowy struktur obsługi ludności, dr Ireneusz Sekula, na lamach „Rusocypionistów”:

— Moim zdaniem przyczyną są uciążliwoci załatwiania wielu spraw faktów w tym, że u podstaw wybrakowania niektórych przepisów leży brak zaufania do obywatela, do instytucji. Z góry myślnie zakłada się, że przepia będzie omijany, wykorzystywany niezgodnie z intencją, nadużywany. To rodzi w jednostkach niższego szczebla lawinę wewnętrznych rozporządzeń, zaleceń. W efekcie powstaje bardzo złożona, skomplikowana procedura, stająca się uciążliwym dla obywatela.

● W sferze obsługi ludności narosło wiele negatywnych zjawisk i złych przyzwyczaj. Obywatele najczęściej dowiadują się o możliwościach struktur administracyjnych różnych struktur z dziedziny obsługi. U nas taka struktura ze sfery obsługi działa jakby w imieniu państwa. Dochodzi do nadużywania prawa przez usługodawców, którzy regulują wewnętrzny zarządzenia i wiele istotnych społecznie kwe-

stii, zmuszając obywatela do honorowania swoich czynów bezprawnych decyzji. Jest to rozległa sfera naruszania praw obywatelskich.

● Miedoroczny usług plus to pozostaje ważność spowodowały wzrost faktycznego presji we wszystkich strukturach, wywołanej przez wzrost bezprawnych zjawisk, w tym w sferze psychicznej. Trezeba zmienić przepisy i łączyć ich podstawy tykologiczne, upraszczając procedury, wpływając na ludzką mentalność.

● Osobny temat, to niewystarczalność siód placówek obsługi i ich słabe wyposażenie techniczne. Jeśli w osiedlu jest za mało sklepów, to zawsze będzie w nich tłok, mimo najlepiej organizacji sprzedaży, do której zresztą nam daleko. W dodatku część tej niewystarczającej liczby stanowisk pracy w sferze obsługi nie jest obsadzona. Wszyscy znamy pustkę okienka i kasy. Potrzeba części tej przemienić w zatrudnienia. Przegadli i Postaća stanowisk pracy powinny uwolnić nadwyżki zatrudnienia w sferze produkcji materiałów. Czekać na nie już nie istnieje i nowo tworzone — bardzo potrzebne stanowiska pracy w sferze obsługi. Zespół nas stawia sobie cele długofalowe, do któ-

rych należą m.in. zmiana przepisów, rozbudowa i wyposażenie struktur obsługi ludności, racjonalne zatrudnienie w tych strukturach, ale także cele doraźne. Chodzi o to, by nasza działalność możliwie jak najszybciej zaoocowała zmniejszenie czasu i wysiłku ludności przy załatwianiu różnorodnych spraw. Chodzi także o uwołnienie obywateli od konieczności załatwiania spraw w istocie zbędnych, lecz tkwiących w naszym ciele w skutkach ewidentnych złych przepisów, asuranczekich postaw, biurokracji, inercji itd. Już w tej chwili można oszczędzić, na przykład poprzez przyjęcie zasady, że dowód osobisty jest podstawowym, wiarygodnym, jedynym dokumentem zawierającym dane osobowe i obywateli i poważnie ograniczyć żądanie niepotrzebnych zaświadczeń przy załatwianiu bardzo wielu spraw.

● Po raz pierwszy podjęto reformowanie gospodarki ze szczególnym uwzględnieniem kierowniczych czynników ekonomicznych. Przeprowadzamy obecnie przegląd i atestacja stanowisk pracy, powinny zaoszczędzić w naszym kraju pieniądze i wzrostem wydajności pracy. Ponadto przegląd struktur organizacyjnych powinien wzmocnić mechanizm sterowania, a tym samym skonalifikować przepisy, stworzyć sprzężenie zwrotne intensyfikując proces modernizacji wszystkich dziedzin naszego życia.

TYDZIEŃ

Patryotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego coraz mocniej wstąpi w polską społeczno-polityczną naszego województwa. Dotychczasowa kampania sprawozdawczo-wyborcza, której kulminacją będzie III Wojewódzka Konferencja PRON — 26 marca. Na ostatnim posiedzeniu Komitetu organizacyjnego Planarnej Rady Wojewódzkiej oceniano dorobek Ruchu, a także przebieg kampanii, a wyróżniających się oświatowo, kulturalnie i politycznie, podziękowaniami. A Obyły nadzieje na rychłe przyspieszenie budowy nowotarskiego szpitala — największej inwestycji służby zdrowia w podkarpackiej Polsce. Niebawem dojdzie w Nowym Targu do spotkania ministrów budownictwa oraz zdrowia i opieki społecznej. Gra między grupami plebiscydnymi, co o zapewnienie racji do pracy na placu budowy. A O politykach z brygadowego systemu pracy pisać w relacji z planem KW red. Siedza Ciąplę. W uzupełnieniu dodajmy, że np. w gorlickim „Gliniku” wprowadzono od 1 lutego br. „brygadową” przy obróbce korpusów maszyn górniczych sprawiła, że wzrosła ich produkcja z 200 do 200, a zarobki brygady podwyższano się o ponad 13 procent. A Laureatki wojewódzkiego konkursu ZNMP o „Złoty Czapek Plegierniak” — Beata Hudy i Dorota Rodak z Limanowej oraz Barbara Wojna z Gorlic powędrowały, że plebiętarzami jest dla nich powołanie, ale i zawodem: — Żeby pomóc skutecznie ciężarcom, trzeba również uciec. Same chęci i samarytańskie uczucia nie wystarczą. A Wojnę wódce wydały członkinie Kola Gospodyń Wiejskich z Ochotnicy Górnjej. Na wiejskim zebraniu bezkompromisowo zażądały, aby i wiozki wycofano sprzedaj i wyszank alkohola. Prezes GS-u trapi się leraż, gospośnia „Turbarc” nagrała powiadomienie, że wotek. Między innymi zapowiedział, że gościnę będą pić w spiednich miejscach. I masz bawie placek! A Ewa Orzech z Gorlic — wiceprzewodnicząca Wojewódzkiego Komitetu Pokoju weszła w skład ogólnopolskiej delegacji, która odwiedzi Kuba. A Młodzież ze szkół rolniczych w Marcinkowicach i Nowojęzkiej oddziału pisarza Juliana Kawalca, a nowosiedle Związek Młodzieży Wiejskiej — delegację Zrzeszenia Brytyjskich Klubów Młodzieży.



nych ludzi. Cieszy go, że rodzi się antytenyzy ruch ochrony środowiska naturalnego.

Ludwik MIĘŻYK — lat 78, najstarszy czynny zawodowiec listonosz w Nowym Sączu; pracował w Warsztatach Kolejowych; w wolnych chwilach majsterkuje (tznaj jest jako niezawodny seklard, tryśka humorem i cieszy się dobrym zdrowiem; obsługuje obecnie mieszkańców z osiedla Milenium; spełniając własne obowiązki doręczyciela listów i przesyłek, przebywał w ciągu 13 lat jedynie 5 dni na zwolnieniu lekarskim.

Mieczysław POCHĘCHA — lat 34, rolnik z Jelejnej w gminie Gródek nad Dunajcem, gospodarze na trzech hektarach wsiemki; członek Komitetu Wojewódzkiego Partii i radny Gminy Rolniczej Narodowej, wspólnie z kolegami z kola ZNMP wyremontował pomieszczenie na Klub Rolnika; żona Zofia pracuje w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, syn Marcin ma półtora roku.

Teresa RUSNARSKA — lat 18, uczennica Bioum ekonomicznego w Maszynie Dołnej, biegaczka narciarska z lamtegożnego klubu Maraton (treningi pod kierunkiem) z Zakładu Wzrostu, szkieletowa i magistra matematyki; sport zaczęła uprawiać od igrzysk młodzieży szkolnej na Ziemi Limanowskiej; ojciec-rekolewca z matką prowadzi 4-hektarowe gospodarstwo w Kamienicy, na licznym rodozestwie — siostrze 16 braci; z XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w dyscyplinach zimowych w województwie biełkianin przyczołwa 4 złote medale.

Jan KLIMCZAK — lat 60, magister administracji, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego, mieszka w Starym Sączu, a do pracy dojeżdża autobusem lub esteroletnim „maluchem”; żona Ewa jest pracownicą umysłową w WSS „Spółem” w Nowym Sączu; córka Ewa — 3 lata, syn Bartłomiej — 7 lat; hobby: sporty zimowe, praca, na działce, czytanie oraz zbieranie myśli i aforyzmów wybit-

szej kolegi wojewódzkiej uchyłło orzeczenia kolegiów rejonowych celem ich ponownego rozpatrzenia. Gdy jednak prawniczy był orzeczenie kolegiów I lub II instancji okazało się oczywiście niezłazne lub niezgodne z prawem, moze zostać zaskarżone do Komisji Orzeczeniowej da Wykroczony przy Województwie, majjore kompetencje do uchylania takich orzeczeń. W 1986 r. komisja ta rozpatrzyła 413 skarg lub wniosków, uchyliła do ponownego rozpoznania aż 228 prawomocnych orzeczeń.

● Mukuotycyzacja czyli zwłóknienie tubielewale jest mało znana choroba, ale corocznie pada na nią w Polsce około 200 osób, głównie dzieci. Nowocześniejszy jej leczenie zajmuje się tylko kilka ośrodków w kraju. Większość szpitali nie posiada odpowiedniej bazy i cały ciężar leczenia dzieci dotkniętych tą chorobą spada na barki rodziców lub opiekunów. W wielu krajach od lat istnieje lawozystwa, które społecznym działaniem wspierają wysiłki służby zdrowia w walce z tą trudną do leczenia chorobą. Ostatnio z inicjatywą pani Stanisława Siki z Krakowa oraz lekarzy z Oddziału Instytutu Matki i Dziecka powstało w Rabce Towarzystwo Walki z Mukowycyzozą, Terenen

jego działania będzie cały kraj. W zaliczeniach zebraniu uczestniczyło 79 osób z całej Polski. Celem działania Towarzystwa jest współdziałanie z służbą zdrowia w dągnięciu do wyeliminowania mukowycyzozy ze społeczeństwa, podnoszenie wiedzy chorych oraz ich opiekunów na temat leczenia i rehabilitacji, wdrażanie społeczeństwa metod leczenia, podnoszenie poziomu wiedzy pedagogicznej - psychologicznej - w szkołach nad dziećmi dotkniętymi tą chorobą oraz pomoc w wyborze zawodów i zatrudnienia. Towarzystwo planuje współpracę z organizacjami stowarzyszeniowymi i krajami i za granicą, których celem jest działanie na rzecz ludzi chorych.

● Wartość czynów społecznych w gminie Podgórze przekroczyła w ubiegłym roku 7 milionów złotych. Dzięki czemu udało się zrealizować wiele ważnych dla środowiska zadań, szczególnie w zakresie poprawy bazy lokalowej placówek oświatowych. W czynnie społecznym budowane będą wodociągi w Gostycy i Stachdaj. Dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego Urząd Gminy przygotował do sprzedaży 40 działek budowlanych, a w Chochorowicach planuje się uruchomienie ogólnego i lokalnych stowarzyszeń producentów materiałów budowlanych. Gminie potrzebna jest rozbudowa bazy placówek handlowych, budowa nowych punktów skupu, a także wysypisk śmieci.

● Podnoszenie kultury prawnej społeczeństwa, głównie w środowisku robotniczym i szkolnym, pomoże dla Rejonowego Ośrodka Społeczno-Prawnego ZNMP, Społecznych Komisji Pojedynczych, współpracę z PRON, Ligą Kobiet Polskich i TWP — to główne rezultaty działania Kola Zrzeszenia Pracowników Polskich w Gorlicach. Od wielu lat przewodniczy mu prezes Sław Bajonowski, mgr Aleksander Pojecki.

Kole zarząca gminna sędziów, prokuratorów i adwokatów, ale namierza poszerzyć swoje grono a prawników z administracji państwowej, zakładów pracy oraz Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Kola funkcję prezesa powierzono ponownie Aleksandrowi Potockim, wiceprezesa — Janowi Buchmanowi, sekretarzem została Teresa Miarciak. Dzięki pomocy środowiska prawniczego w trzech gorlickich szkołach wykładane jest prawo.

Z-ca nacelnika miasta i gminy, Ryszard Stumowski, twierdził natomiast, że głównym hamulcem wielu poczynań jest przewlekły proces inwestycyjny, niewydolność bruc projektowych, ogromna ilość uzgodnień. Na była obietki potrzebne są więcej tony dokumentacji, do której w czasie budowy prawie akt nie sągają.

Mieszkam na terenie bazy strażackiej. Leżalem w dresie przed telewizorem w oczekiwaniu na "Teleekspres", gdy zadzwonił telefon: — Przyjeżdżacie, nad Depułkami kawał Spojrzaniak na zegarek: była 17.02. Po chwili znalazł się na miejscu — dwa wozy bojowe i kilku ludzi, pozostali z domu ściągnęli dyżurny.

Willa "Tatrzańka" stała w ogniu. Lokatorzy nie zdążyli zabrać ze sobą nawet wierzchniej odzieży. Najważniejszym zadaniem było oprowadzenie państwa z pierwszego czubkiego pietra dobiegł krzyk dzieci. Rużnicuś się na górę.

Niekwam dołączył do nas koleżki z ochotniczych straży pożarnych z okolicznych miejscowości, a nawet z Łączka, Grybowo i Starogo Sącza. Na syrenie przyjechał z Sącza zastępca komendanta wojewódzkiego, ppik Marek Aleksandit.

Silny wiatr umożliwił wywiezienie pianny. Ręce w zmoczonych rękawicach kostniały z zimna. Nie domniemyż zamarał jedyny pobliski hydrant, zabrakło wody w potoku. Stawaliśmy więc przewoźnicze zastawki, więc podłączaliśmy do kratowej w Strychu Domu Zdrowojny i przy ulicy Świerczewskiego. Kilkunastokilometrowa przerwa w dostawie wody powodowała natchemnie zlodzenie węży. Jed z kowalów toporami. Przerażeniem się, gdy upadł uderzony łącznikiem węża

starszy strażak Stanisław Groń. Udzielono mu szybkiej pomocy, rana okazała się niegroźna.

Z pobliskiej wili "Biała Róża" ludzie w pośpiechu wynieśli sprzęt, posiłek, odzież. Pognałaliśmy ich, gdyż chcieliśmy wywieźć sprzęt i gaz, by w razie przeniesienia ognia nie doszło do wybuchu. — Broom przed żywiołem przebieżmy w bezpieczne miejsce — zarządził.

W pewnej chwili powiadomiono mnie, że w miejscu akcji jechał się przebieżmy na kurację w Krynicy zastępca komendanta głównego Straży Pożarnych, ppk Maciej Słowiowski. Zgodnie z przepisami służbowymi chciałem przekazać mu dowodzenie (Jako pułkownik widocznie uznał, że nieźle kierując gaszeniem pożaru i powiedział: — Proszę maś dyponować. Zgłaszał się koleżki ratownicy, na ich szczytę gen. ministrz ze Szczecina, cywile. Jeden z pracowników krynickiego zakładu butelkowania wód mineralnych obsługiwał armatki wodociągowe, je miał na imię Grzegorz. Jak w ukropie ujawnił się emerytowany strażak Michał Ru-

syniak, któremu rodzina przyniosła pieniądze w nosie.

Po wyłączeniu prądu wciąż krążyły się przewozy elektryczne. Wezwaliśmy elektryków, aby wyeliminowali wykryte przez nas dźwięki podłączenia energii. Ogłęd oprowadzaliśmy po północy. Trzykrotnie zmieniałem przemoczone ubranie. Około drugiej przekazałem dowodzenie młodszemu chorążemu Krzysztofowi Mallance. Zdążyłem jeszcze usłyszeć naczelnika Wólwica: — Co ja zrobię z tymi rodzinami? W Krynicy nie ma mieszkań. Myślałem o jednym z lokatorów, który jeszcze przed naszym przyjazdem wbiegł z gaśnicą na stych i nie powoził. Próbowałem tam dobiec, ale upadł mi na nowo wybuch płomieni i zawalenie się stropu. Byliśmy bezsilni wobec wysokiej temperatury i duszącego dymu. Czy ów 31-letni dzielny mężczyzna oginił czy nie trudno jeszcze powiedzieć. Dopoki nie odnajdziemy jego szczątków, uznajemy go za zaginionego. A może wyskoczył z drugiej strony? Bana członkowie klubu wykosogórskiego rozwielił na pogorzelnikami linę i po akrobatacznych

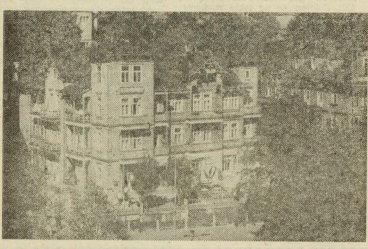
ewoluacjach zdemontował główny kołnierz, prawdopodobnie źródło ognia.

Nie zawiodłem się na podwalnych. Pragnę podkreślić ofiarne postawę strażaków — ochotników z Tylicza i Kamianiec, zaangażowanie w akcji gaśniczej kolegów z Krynicy i Czestawia (Kłoci, Andrzej Karca, rannego w głowę Sławka Gronia i Mariana Żdrękę, który z nadmiernego wysiłku nadzwyczaj powoli miedzi serca. Z pomocą przyszli milicjanci z posterunku w Krynicy i przybył z Nawojowej funkcjonariusze ZOMO.

Straty oszacują fachowcy. Jedną z komendantów miała obrząz Kosaków, Michałowicza, ktoś inny — unikalne numizmaty. Badaniem przyczyny pożaru zajmuje się specjalna komisja i prokurator. Wiem z wczelniejszych wiaży, że stan instalacji elektrycznej był w "Tatrzańskie" fatalny. Polecenia i mandaty nie skutkowały. Mam fotografie całego przeczucia, zainstalował sobie przy oknie dużą linę aluminową jako środek ratunkowy.

Relacji dowodcy akcji gaśniczej, porucznika pożarnictwa Grzegorza Sudo, koleżanki rejonowego w Krynicy, wysuchał

JERZY LESIAK



KACW opłk. Czestawo Gliniskiego

Jak powstają i dojrzewają przepiękne zamysłu? Każdy taki przypadek wynika z wyjątku z określonej sytuacji zarządcy, która złośliwie, choć często zdarza się, iż stan przepiękna szuka okazji, by wysię się, pokazać, zaspawano.

Andrzej — najwyższy go uznawo nie młodszym — wiał z pościeli późno. Była wolna sobota, on w jego przypadku nie miało istnienieższego znaczenia, gdyż od dłuższego okresu „poszukiwał roboty” i wolnego czasu miał aż nadto. Babela, z którą zamieszkał i na której był utrzymany, podsunęła mu śniadania. Spalaszwał z apetytem i około południa gotów był do wyjścia. Wolnym krokiem, ciwiołką, który niczego nie musi dowodzić, powiódł się w kierunku nowotarskiego centrum, Płanów specjalnych na dwa dzień nie miał. Miał zaczął pęta. Andrzej uchrzył drzwi z boczną gier zręcznościowych w jednej z nowoczesnych uliczek w pobliżu Rynku. Tu było ciepło, były znajome twarze i ruch w interesie, a także odpowiednia atmosfera. Przysiadł się do grających na automatycznych maszynach. Przez czas jakiś powoli cężył z automatem, lecz dość szybko z gry zrezygnował, pomyli na niewielką zawartość kieszki. Potem podkosiwał trochę innym. Wreszcie w salonie rzalwili się zaprzyjaźnieni z Andrzejem Zbyszek i Strazek, których w tym dniu nie można było z pewnością znaleźć w poczet chudo-pacholów, i zaprosili go na piwo. W barze „Pod białką” atmosfera okazała się tak swobodną, że przesiadaliśmy tam dość długo, wygłaszając po kilka kufelków na głowę i nie zwracając zupełnie uwagi na coraz późniejszą porę ani podejrzanie „szumny” w głowach.

Po jakimś czasie przy sąsiednim stoliku w barze plynym zasiadli

dwa przyjaciele Andrzeja z osiedlowego podwórka. Byli to Mariusz i Andrzej, którego dla porządku nawiązywał starszym. Andrzej młodszy składowicie skorzystał z poczęstunku serwowanego przez kumpia. Atmosfera stała się już całkiem rodzinną. Wybite piwko pobudziło przyjaciół do działania twórczego. Opucili gościnny lokal „Pod białką” i udali się do lokalu w Rynku, prowadzącego gry zręcznościowe. Po drodze zgubili się gdzieś Strazek i

Zbyszek, lecz pozostała trójka dojechała do celu. W salonie trójka jednak do jakichś przepychanek i właściciele wyprosilł co bardziej nieatrakcyjny wprost na Rynku. W ich liczbie znaleźli się nasi znajomi. Afront był dla nich sygn. Jakoś jednak przekłękni te gorzkie pigułki, w czym pomogło im bez wątpienia piwo, jakie zaspawano sobie „na stojąco”. Ped do obcowania z automatycznymi robóznikami był u nich jednak silniejszy nawet od potrzeb. Udali się więc do konkurencyjnego lokalu w Rynku. Andrzej młodszy stanął do gry przy aparacie o nazwie „wojny gwiazd” i jedynemu bandytom z zawiadów obłąpał się w ciągu kilku minut z wszelkich posiadanych pieniędzy.

Gdy Andrzej młodszy i spółka skunowali piwo w barze „Pod białką”, Stanisław C i Bogdan K. zaczęli również — skończyli terminowanie u przywarciara. Po całym tygodniu pracy mieli parę odzwierać umieszanie. Chcieli jak najrybniej znaleźć się w domu. Pierwszy z zapowiadanych autobusów „kurs-

wych” wypadł jednak z trasy z uwagi na ciężkie warunki atmosferyczne, do następnego pozostało sporo czasu. Bogdan i Strazek udali się więc do salonu gier.

Andrzej młodszy nie mógł przeboleć porażki i postanowił odegrać rolę „bandyty”, który doprowadził go do ruiny finansowej. Andrzej starszy i Mariusz finansowo nie mogli wesprzeć kumpia. Powrócił więc zmudzonym wzrokiem po zebrańnych. Klientela nie była zbyt liczna, należycie małolaty, u których trudno oczekiwać większej gotówki. W pewnej chwili wzrok Andrzeja młodszego spoęał na dwóch mężczyznach których zaliczał do kategorii „kmiółków”. Byli to właśnie Stanisław C i Bogdan K. Andrzej młodszy przydził się kil-

akrotnie obok grających, po czym z zawiadania milna powiedział: — Rzućcie po dwie dychy. „Kmiółki” widzieliś niewiudomiani byli w zwyciężkach mistrzostwa, gdyż żaden na wyzwanie nie zaspawował. Andrzej młodszy i Andrzej starszy i przy dosadnie powiedział: — Dawać pieniądze. Jeden z „kmiółków” dalej jednak nie zorientował się o co chodzi, gdyż zapytał go: — Za co? To już było ponad siły Andrzeja. Skłan na starszego imienika, a ten fizycznie odpowiedział nierozgarzniętym młodzieńcom.

Stanisław G i Bogdan K. widząc, iż gorsil od „jednoręcznych bandytów” są ci żywi, chcieli płać przyjemność opuścić wieczorem. Szuka się im jednak nie udało. Na wychodzący cękał już bowiem Mariusz.

Pierwszy w ręce napastników wpadł Bogdan K. i został przez Andrzeja starszego uwięzionydzikowij ciosem „s główką”. Bogdanowi zaspanoło w ręce. Boczynnie dał się ustawić pod płotem, gdzie był systematycznie objany przez An-

drzeja młodszego do esazu, aż zdecydował się wysuplać z kieszki pieniądze. Strazek C. unknął trochę pleców, na tyle jednak, aby znaleźć się. Dostał się w ręce Andrzeja starszego, w konfrontacji z nim stracił gotówkę i zegarek, a także został uszkodzenia narządu zmysłu powonienia. Na pogłębienie uszyteli: — Jeśli coś zrobisz nie tak, będzieś miał u Nowym Turym przesrane.

Jednak pobici natychmiast zgłosili o zdarzeniu do RUSW w Nowym Turym. Odesłano ich na specjalistyczne badania lekarskie, gdyż ich stan nie był wmiunnie najlepszy. Milicja niezwłocznie uruchomiła wszelkie możliwe siły. Rozpoczęto penetrację ulic w poszukiwaniu sprawców rozbój, odwiedzano restauracje i meliny. Wszystkie patroly otrzymały przybliżone rysopisy napastników.

Pierwszym przegranym okazał się Andrzej starszy. Milicjany patrol nanięzły go w piwnicznych zamieszku. Błoków nie opodal miejsca zamieszkania. Miał na dziesięć na odzieży święte ślad swoich dzieci. Przepytny, nie uniał pochodzenia plan logicznie wytumaczyć. Okazanie dopełniło reszły. Widząc, iż ma już „przegrane”, stracił gdzieś pewność siebie, zawiadając minę. Wydał uzyskany z rozbójki zegarek, który zdążył schować w piwnicznych zamkach. Nie oszczędził też kumpi.

Andrzej młodszy i Mariusz z uszkiem z rozbójki piwniczne zakupili wino i udali się z nim do właściciela zaprzyjaźnionego lokalu. Zaledwie jednak skosztowali trunku, weszła do ogrogo łóżka Mita. Andrzej i Mariusz odprowadzono do areestu.

Robój — przestępstwo, którego dopuścił się trzej młodzi ludzie z Nowego Turym zagrożone jest karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3. Czy warto było?

WYBRANE PRACE

W 1948 r. wyszła drukami praca Kazimiera J. Tadeusza Baranów oraz Ludwika Wysocka. Przez lat bez mała czterdziestą pełniła ona funkcję monografii miasta Nowego Targu.

Od czasu, gdy Kazimierz Wielki nadał zasadę prawa miejskie miasto lat 640, za dziesięć lat — okrągił rocznicą. Był to dzień 14 września, Mięśnica Bada na czerecwoj szejj powołała Komitet Obchodów 650-lecia, planując program najwspanialszym i najbardziej ambitnym jawi się stworzenie nowej monografii — będącej na cenny przeladny prezent dla tutejszej społeczności. Ze o dzieło myśli się realnie, po gospodarsku, z odpowiednim wyprzedzeniem czasowym — świadczą spotkanie przyzwoitych autorów i wyznaczenia miejsca i przedstawicieli Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwo bowiem od strony merytorycznej i organizacyjnej patronuje przedsięwzięciu. Dowodem realizacji i przemożności jest 8-milionowa subwencja na ten zbiórny cel przeznaczona z zastrzeżeniem, że w miarę kolejnych ugodzeń i postępu inflacji — kwota odpowiednio wzrosła. Świadczenie przewodniczącego zespołu autorskiego — doc. MIECZYSLAWA ADAMCZYKA — „obecność selatd daje gwarancję, że dzieło będzie sfinansowane” — zyskało właściwy odzew: „Nie można w dziele, które rodzi się z racji, na to nie dokonywać ograniczeń: jeden milion mniej — jedna miliona wstęgi, Dobrem miast jest zapisać dziełom na miarę czasu i ambicji” — powiedział naczelnik STANISŁAW SŁIMAK.

Inne skutki realizacji wzrastają jako mierzalne zamiaru podług sil rozumiany jednak więcej kontrowersji: zmienność cyklu wydawniczego i możliwości naszej poligrafii nakazywały objętość pracy ograniczyć do 32 arkuszy (1 tomu), Biblii cheemy, by monografia zdążyła się ukazać przed jubileuszem. Zmusza to autorów do powściągliwości. Skutkiem takiego zabiegu jest zawężenie przedmiotu:

— Wypracsum szeptyczym co do zopolnienecy wiewidat pracu i mowial poci FELIKS KIRKX — zoluzacz, jeśli chodz tu jeszcze o slywki, enesky, dodatki (...) Nowy Targ to rezeruar ludki, którzy zeszli w krusobicy kultury polskiej i pewne rzeczy są nie do uwiezienia. Przeladunym konspekt oznacza wyzolunowce Nowego Targu z doliny podhalanskiej, z calego „zapleczka”.

Za potraktowaniem owych 32 arkuszy jako wielkomiejscowej wypowiedzi się też inni autorzy, choć w przypadku przekroczenia ustalonych objętości problematyczne jest większe honorarium. W tym względzie doc. Adamczyk okazał się liberalny i również przeciwny „okładaniu wydziału”, choć z pewnej dyscypliny zrezygnował nie spóźnie: „Nie przeceniamy konspektu, mamy do czynienia z ludźmi, którzy nie każdy okres do się zasyntetyzował, ale musimy liczyć się z czasem (...) Monografia trzeba też wykorzystywać jako okazję do zgromadzenia źródeł, z których mogą korzystać przyszłe pokolenia”.

Poniważ narracja musi być wolna od szczegółów — nie ciężar winny udziwniać przepisy; wyjaśniania, uzupełniania i rozszerzająca informacja — to rzecz bezsporna. Jeśli jednak monografia groziło okrojenie ze względu finansowych — proponował JOZEF ROZANSKI, by wysłak autorów wesprzeć rozpisaniem subskrypcji. Gotowi przytoczyć w kosztach opracowania historii rekonstrukcji, w tym także rzeczony, w jakim stopniu te propozycje i postulaty zostaną uwzględnione — okazał się później.

Interesy czytelników zyskały rzeczniaka w osobie STEFANA MACIEJEWSKIEGO: ilość arkuszy jest sprawą drugorzędną, najistotniejszą zaś — znalezienie właściwej formy. W tym przypadku wydawało się nie być synetza dziełom miasta, bowiem zwartości, ścisłości to największe zalety podobnych prac. Monografia Nowego Targu nie powinna być „splem” ani „nakołnem”, nie może też posiadać losu monografii Zakopanego. Przepisy, które spełnia-

ją rolę anegdoty, ścieżki — zamykają książkę w „zakołnem cyfrowo”. Nicelowe z takiego punktu widzenia byłoby tworem nie ożywym, biogramem, warto też rozważyć zlikwidowanie kalendarium na rzecz ikonografii pod warunkiem, że zdjęcia będą „dobre lub doskonałe”.

Pomyśl doprowadzenia monografii do roku 1939 z krótką notą o późniejszym okresie nie zyskał aprobaty dyskantantów — jest często natura, zamykająca też pewien etap historyczno-ustrojowy przyjęło rok czterdziestą piątą. Zostaje jeszcze problem czasu powońenych — okresu, który zapisał się waltoryzacji rozwojowej nie tylko historycznej z zwłaszcza lat ośmiendziesiątych trudno właściwie ocenić z braku perspektywy czasowej, nie sposób też traktować pobieżnie, wybiórco. Faworytne czterdziestolecie dostarczało się zatem owego opracowania. Władze miasta nie są jeszcze zadowolone wobec koncepcji drugiego tomu.

Na razie dokonano „przeladuney czynności” i wyntoniono uwagi nad konspektem. Dr MARIA CABALSKA podjęła się opiania przedłożył i średnowieca, tudzież działalności Gryfitów i Cystersów, prof. ZBIGNIEW PERZANOWSKI — począłków Nowego Targu. Środowisko geograficzne opracowania będzie pod batem wpływu na warsztaty opcia elowicza. Prof. KIRKX i doc. STANISŁAW KURAS zajm, się Nowym Targiem do polowy XVII wieku, zaś profesorowie z Politechniki Krakowskiej — architekturę i rozwolcen przestrzennym miasta. Dzieje Nowego Targu po roku 1918 wezmą w awolce reze pracownicy katedry historii najnowszj UJ i WSP. Sprawy kościelne w formie wkładki do potezogólnych rozdziałów opracuje ks. prof. KUMOR. Niestety, nie było komu podjęć zagadnienia sztuki: próby oceny dzieł, określenia wpływów i osobowości rodzinnej produkcji artystycznej. Mimo to, kompetencja i doświadczenie zespołu autorskiego pozwalają z nadzieją myśleć o przyszłej monografii, a doc. Adamczyk — świadom otwarto pracy, jak to opisał przy ostatniej redakcji obiecał, że nie cofnie się przed tym trudem, byle dzieło wypadło jak nalepiej.

ANNA SZPIŃSKA

Maria Słowik-Pokorny

Chleb powszedni

wychodzisz zatroskaniem codziennie wyciągasz przed siebie blonę wschodu słońca dzierżysz na siebie jarzmo wiosny plugiem zwisniesz się śpiew skowronka rozdzielasz ziarno rozdzielisz plonów i wrzobim i wszere przemierzasz glebę by nie zabrakło chleba nikomu będzieś go dzielił na kromek wiele

Proszę o głos

Jeszcze raz o Marcinie Nalepioku

Nie dziwię się reakcji p. Kazimiera Pawłowkiego, autora słynnego „Marcina Nalepioka”, kiedy na łamach „Gazety Krakowskiej” przeczytał, że jego odcieb był Janusz Koszyka. Dziwię się jednak, że istniejące mylnie informacje, bronie honoru i dobroci swego ojca, sam popełnia błąd, którym krzywdzi nieżyjącego Janusza Koszyka, pisząc, że ten próbował pisać gawędy pod tym samym pseudonimem. Jest to nieprawda. Janusz Koszyka nigdy nie podpisywał pisanych przez siebie gawęd „Marcin Nalepiok”, lecz „Marcin Lopałko”. Gawęd tych napisał autor, drukował je w różnych czasopiśmiech, w tym również na łamach „Gazety Krakowskiej”, a w gronie przyjaciół — do których i ja mam prawo się zaliczyć — mawiał, że „Marcin” to chce wskazania na fakt kontynuacji tego, co zapoczątkował Roman Pawłowski, zaś „Lopałko” to podkreślenie, że gawędy pisze już inny autor. Wtem, że cieszyły się one dużą popularnością —

ocenie ich postawiam jednak znaczem przedmiotu.

Janusz Koszyka był za życia Romana Pawłowkiego odwieczną jego gawęd, zawsze pokierdlił, że są to gawędy „Marcina Nalepioka”.

Jeden i drugi już nie żyją. Obaj jednak posiadali swój dorobek i wkład w rozwój życia kulturalnego w naszym mieście. Nie ma więc żadnej potrzeby podkreślać zasług jednego i jednego umniejszenia zasług drugiego, a jeśli się stało że w artykule na „30-lecie Lachów” nie zostało to wyraźnie podkreślone.

Przy okazji, uważam, że Sądecka Oficyna winna pociężnie starania, aby wydać gawędy obu twórców (z odpowiednim wstępem). Były one drukowane w „Gazecie Krakowskiej”, „Gazecie Narodowej”, „Gazecie Akademickiej Sądecko-Lanowskiej” i w „Gazecie Krakowskiej” (nie mówiąc już o innych czasopiśmiech i wydawnictwach z roczników tych czasopism i z lat 50-60-tych).

dr RYSZARD WOLNY

Od redakcji: „Gazeta Krakowska” publikuje 11 marca br. wypowiedź Barbary Koszykowej wyjąłlna kompetentnie, jak się sprawy naprawdę miały, zaś propozycja dr Ryszarda Wolnego, by wydać gawędy obu Autorów — zasługując na rychłe podjęcie.

Andrzej B. Krupiński

Zaproszenie do Salonu

Przed czterdziestolecia laty Ludwik Szczepański (1872-1954), pisarz i publicysta, jeden z pionierów polskiego modernizmu sformułował myśl, która przywodziła jako motto katalogu trzeciego już i kolei Salonu Artystycznego Stowarzyszenia „Sztuka Podhalanska”: *Jeżeli twórczość nasza czyniła się protudy — jeżeli artyści polski starali się być sobą i wyrażać ducha oryginalnego i estetycznie wiodkosłowniczego sposób — sztuka nie w sobie się rozwinęła i jest piękna, polięczna i morderosa. Owe stwierdzenie Szczepańskiego, mimo iż ma już wieki, jest aktualne jak dzisiaj, a nadto stanowi niejako ewolucję życiową i artystyczną wszystkich chyba członków dzisiejszej „Sztuki Podhalanskiej”. Możemy się o tym przekonać poznawszy prace namierzane w salach wystawowych zakopiańskiego Biura Wystaw Artystycznych i Stowarzyszenia przy ulicy Krupówki 41. Na fakt istnienia owej ekspozycji wracamy uwagę, jako że otwarcie jej (6 marca) nie było szalenie odnotowane przez prasę. Tymczasem jedno z ważniejszych wydarzeń artystycznych ostatnich lat — przede wszystkim z uwagą na wysoki poziom większość prezentowanych prac.*

W tegorocznym Salonie „Sztuki Podhalanskiej” udział wzięli 37 jej członków — artystów malarzy, rzeźbiarzy, tkaży i grafików, którzy wystawili 122 utwory. Jak zazwyczaj przeważa malarstwo, ale są też i znakomite prace rzeźbiarskie, gobeliny, grafiki i rysunki, a nawet komplet stylizowanych mebli wykonanych przez Spółdzielnię Pracy „Makowianka” wg projektów Józefa Kulona.

Tak jak i dwa poprzednie, również obecny Salon miał charakter wystawy konkursowej. Prace ocenił 12 utwory. Jak zazwyczaj przeważa malarstwo, ale są też i znakomite prace rzeźbiarskie, gobeliny, grafiki i rysunki, a nawet komplet stylizowanych mebli wykonanych przez Spółdzielnię Pracy „Makowianka” wg projektów Józefa Kulona. Tak jak i dwa poprzednie, również obecny Salon miał charakter wystawy konkursowej. Prace ocenił 12 utwory. Jak zazwyczaj przeważa malarstwo, ale są też i znakomite prace rzeźbiarskie, gobeliny, grafiki i rysunki, a nawet komplet stylizowanych mebli wykonanych przez Spółdzielnię Pracy „Makowianka” wg projektów Józefa Kulona.

działach, i jak: w dziele malarstwa nagrodę specjalną medal Stowarzyszenia przyznano ZENONOWI POKRYWCZYŃSKIEMU, drugie nagrody — JANUSIOWI BIELSKIEMU i WOJCIECHOWI GONCZAREKOWI, trzecią — NACEMU GŁABKOWSKIEMU, zaś WŁADYSŁAWOWI PAWKOWI, trzecia RYSZARDOWI OBIERSKIEMU, a wyróżnienie MIECZYSLAWOWI ZIELIŃSKIEMU; w dziele rzeźby artystycznej — drugą nagrodę przyznano HELENI SŁOKOWSKIEJ-PAWLIK, trzecią EWIE FORTUNIE; w dziele grafiki i rysunku pierwszą nagrodę i medal Stowarzyszenia otrzymał KRZYSZTOF JEDZIEŃSKI, a trzecią — GONCZAREKOWI. Najbardziej całokształt działalności projektowej w dziele malarstwa jury przyznało JOZEFOWI KULONOWI, zaś specjalne wyróżnienie za prace w dziele konserwacji dzieł sztuki EUGENIUSZOWI ROZKOWI.

Już w pierwszym roku swego istnienia Stowarzyszenie „Sztuka Podhalanska” ustanowiło własną doroczną wystawę konkursową. W tym roku zakopiańskiego, Stanisław Witkiewicz. Przyznawana jest ona przez walne zwołanie członków Stowarzyszenia za całokształt dokonanych artystycznych lub w dziedzinie konserwacji dzieł sztuki. Pierwsiem, są pierwszymi laureatami owej nagrody byli Zenon Pokrywczyński i Henryk Burzec. W tym roku uhonorowano jej Józefa Kulona, jednego z jej założycieli i współorganizatorów „Sztuki Podhalanskiej”, jej obecnego prezesa, kierownika w głów-

Księgarnia Trzaskańska

Ebyłoby może przesadą twierdzić, że takimi są my najstarsi gorale nie pamiętają. Najstarsi zresztą z zasady niewiele pamiętają, a już na pewno nie rozumieją, jak to się stało, że przez ostatnich kilkadziesiąt lat tak wiele spraw ulęgło zapomnieniu i zaprawotofianowaniu. To, co kiedyś było zaleganiem — stało się wadą. Śnieg padał na zimie — tragedią! Mórz przenieśli 20 stopni — paraliż gospodarki! Nie tak dawno jeszcze śnieg był dla dzieci ogromną przyjemnością, zima dawna dorosłym okraszona do kuligów i polowań... Dziś jedni i drudzy trzęsą się z zimna przy telewizorach, oglądając reportaż z zimowych wycieczek.

Cała Europa i nasza część Azji zalegają z zimną ręką i wzdycha do wiosny licząc na to, że może tragedia która już się nigdy nie powtórzy. Tylko w Zakopanem ludzie (przynajmniej ci, którzy chcą się z zimy, godzinnami przysypując w kolejkach do wyciągów, przetrącając się na śliskich ulicach i uśmiechając się do twarzy. W rodzinnych stronach mają podobnie, ale tutaj płacąc za zimę 20 tysięcy za 2 tygodnie, więc doceniają jej urok.

W tym sezonie Zakopane stało się koleją Jugosławii i język serbochowski słyszy się na ulicach również często jak miejscowe narzecze: góralczyznanie, epereszczynianin i furmańczyk. Można by domniemywać, że w tym sezonie poludnia będą na narty do Zakopanego zamiast do Sarajewa, gdyż nie to, iż dobrze wiemy, że w śniegu to oni są zwani, czyli niewiasty, a tutaj są cenionymi gośćmi dewotnymi. Zresztą, przez Sarajewo świat nął już tyle kłopotów...

Nie licząc zatem na potomków Gawriła Principa który już zdążył nadejść, lecz na kuzynów i wujków dewotnych, Komisja Wydawnicza zakopiańskiego oddziału PTTK uzależniła w pierwszym tygodniu ferii kiermasz książki górskiej. W zabytkowym Dworcu Trzaskańskim przy Krupówkach utworzono stoiska, również malowane (MALGORZATA PAW, obeliskiana „Kenna”) plakaty przyozdobione ulice Zakopanego, a kilkadziesiąt dniem później się przed Klubem przy ulicy

U prowadzącej z dużym wdziękiem sprzed MARGDALENY KLIMKINSKIEJ pytano się przede wszystkim o towar najbardziej poszukiwany: przewodniki, wycieczki, książki, mapy.

Tak się bowiem stało, że wśród kilkudziesięciu oferowanych na kiermaszu tytułów wiele było pozycji szczegółowych, dotyczących pewnych rejonów czy problemów Tat i Podtatrza (Dolina Rępnicko-Orzechowska, Stary cmentarz, Kopalnia, Orawa i Bukovina, zakopiańskie szlaki wielkich Polaków...), ale brakło ogólnego przewodnika w tym terenie. Nie wypełniał go przewodnik wydany przez Tatarkę K. ZARZYCKIEGO i Z. ZWOLINSKIEJ, nie na flora ani na metrologia warstwa ogólna. Były, i owzem, mapy i plany, ale nie stały się wielkim powodzeniem. Kupowane także niezbyt tanio (1800 zł) szczegółowa mapa wojkowa w skali 1:10.000, niewygodna w użytkowaniu — 14 kart — i trytykując ogromnie edycją całej edycji słownictwa i postawieniem całych terenów przygranicznych po tamtej stronie w postaci biały plany. Czy ale można by w przy-

szłości wydać też skądinąd doskonałe technicznie mapy w postaci atlasu?

Kiermaszowa podła ratowały nieco stoiska antykwaryczne, gdzie sporadycznie pojawiali się przewodnicy J. NYKI, A. PACZKOWSKIEGO i J. WĄSBIŃSKIEGO, a także autorzy i wydawców. Ale w ogóle w tej dziedzinie jest kruche: rok minął od korekty drugiego wydania przewodnika K. ZBIGNIEWA KOŁOSADOWICZA *Tury Polskie. Polska. Lato i zima (Sprawy i Turystyka)*, a książka nie opuściła jeszcze drukarni; pół roku temu LIDIA DŁUGOLECKA i niej podpisany ukonkryzy korektę książki Zakopane, *Przewodnik turystyczny, a Wydawnictwo „Kraj” (Turystyka)*, a nie powiedzcie, kiedy rzecz się ukaże. Innych pozycji nie ma na nawet w druku... W dalszej perspektywie można się spodziewać książki *7 dni w Zakopanem* KSIEMIA SZCZEPANIK „Kraj”, w jeszcze dalszej przewodnika *Tury Polskie Z. LADYGINA i Zakopane M. PINKWARTA („Sport i Turystyka”)*. Ale czy to będzie jeszcze w tym wydawnictwie? Oznacza kiermasz były spotkania autorskie, podczas których tak przyjeźdźni, jak i zakopiańscy autorzy rozmawiali z Czytelnikami i podpisywali książki. Kiermasz utworzył literatki górskiej i kilku wydawców (Wydawnictwo Literackie, „Wierchy”, „Kraj”, Oficyna Związku Podhalan, Sudecka Oficyna Wydawnicza, Komisja Wydawnicza PTTK w Zakopanem) miażdżąc główną odpowiedzialność na pytania „Dlaczego nie ma?” i „Kiedy będzie?”. Plany wydawców, może nie tegoż, które przedstawiono publiczności na spotkaniu w dniu 1 lutego, są szczere i szlachetne, iż niebawem półki górskich bibliotek zapełnią się ciekawymi i ładnie wydanyimi książkami. Majsterzycy wydawnictwa, najwyżej ocenionymi przez Kiermasz, były: *Stary cmentarz w Zakopanem* JANISZA ZDEBSKIEGO „Kraj” i *Spisy Rycerzy KAZIMIERZA TETMAJERA* (Sudecka Oficyna Wydawnicza).

Tak czy inaczej, autografy składaliśmy zarówno na książki, jak i — częściej — na ekzemplarze. Bowiem Wydawnictwo „Kraj” zafundowało Zakopanemu piękny ekzlibris „Księgarni Trzaskańskiej PTTK w Zakopanem”.

Księgarni takiej nie ma. A raczej jeszcze nie ma. Stoiska z książkami turystycznymi prowadzi w swoim lokalu przy Krupówkach Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK. Jest to dom, w którym przed laty mieściła się najstarsza zakopiańska księgarnia LEONARDA ZWOLINSKIEGO. Punkt ten zatem jest najbardziej przedstwygodno do tego, by przywrócić mu funkcję księgarni. Tymczasem jednak zastąpienie lub uzupełnienie szpilu BORT-u szpildem „Księgarni Trzaskańskiej” odwołuje się z zewnątrz przyjeźdźni. Jstem jednym z inicjatorów „Księgarni Trzaskańskiej” i wierzę, że kiedyś książka powróci do domu, będącego własnością spadkobierców znakomitej księgarni i turystycznej rodziny Zwolińskich.

Na razie można by wprowadzić na stałe sprzedawcę do Klubu Turysty w Dworcu Trzaskańskim. Ale nie ta czynność jest tylko przez 4 wieczorne godziny, w dodatku często zjawomnie przez posiadacza kompiji PTTK. Niebawem jednak zabytkowy dom ma być poddany remontowi. Może więc władze Zakopanego rozpatrzą się w możliwościach lokalachy i spojrzą na branie księgarni, również laszkowym okiem jak na pamiętnikarstwo, butikarstwo i tekstylizację.

Dołana, że nadal trwa remont głównej księgarni przy Krupówkach. Szkoda, że poniesienie, zjawomnie dotychczas przez antywarial (przedtem był tam sklep papierowy), będzie podjęciem w księgarni w jeden kombin. Tam także byłoby znakomite miejsce na Księgarnię Trzaskańską.

Tymczasem pozostaje nam surogat w postaci stoiska z książkami turystycznymi lokalu BORT-a. Stoiska, ale z własnym ekzlibrisem.

Pierwszy zimowy Kiermasz Książki Górskiej, Zakopane 2-4 lutego 1987. Organizator — Komisja Wydawnicza ZO PTTK w Zakopanem i Księgarnia Trzaskańska in spe.

Pokłon matce

ANTONI KIEBYSZOWICZ, sądecki dziennikarz, bywa także poetą. Dołądł piękny głównie frazki, zachowując spoglądając na fotki i ludzi, wytkal słobotki i wady. Wiersz, który w tym zmielił ton na powadny; widać to w wydany przez Sudecką Oficynę toniku wierszy „Matka zasęła w poludnie”. W blisko trzydziestu utworach snuje liryczne rozważania, przywołuje utracony czas dzieciństwa i przydaje brzo zapamiętany z przeszłości obrazom. Odrzuca pozę kłpiara, napomina nawet innych:

nie kłpię z nieczysto
jętlicie wypracują
swojego czasu
zmiona się zmieniają.

W wierszach dominuje ton melancholli i esadny. Kładz z nich to jakby powtarzana waga od nowa wydruka po śladach dzieciństwa: brzoza, przydrożna wierzba, światłocna ehoinka, światek czy plak — to mowalność powalająca znacząc za przyrwy dawno minione wierszanie, przywrócić utracony czas. Niekiedy pojawia się ton modliwy, a przywołwane wciat posiadanie i jednolity ogromniaki do symbolizacji rozumianych. Nawiązanie jest matką, jej leży połwieca autorowi najmłodszy wierszy. Pojawia się jako „wierzba”, czeska, czeska domu, czy wiejska kobieta — „Arlořova žena”.

moje życie pachną żyłem
twoje terce pachną zmiem
twoje terce ogólnie
do miety
do chemy
do matki...

Pełna ciepła jest ta poezja codziennosci, drobnych warunków, wystaralając z przywiązania do opuszczonych miejsc, do ziemi pachnącej echem i polnym kwiatem. Nie wiadomo, czy istnieć naprawdę, czy tylko w marzeniach. Jest jeszcze inny, pomruy świat obok łagodnej krajiny wspomnień. Nie ma w nim miejsca na uczucia, no więcej — nie ma nawet skrawka ziemi dla ludzi starych:

syn targuje się z ojcem o miejsce na poddaszu...
corka matce wspomina
ostatnią nadzieję na spotkaniu

Ojciec czeka na list od syna, „niejakiektębzysz
nozmowe”:

do nie że w tym samym domu
to się
ale ja nie znam twojego języka
ale ja nie widzę twojego oka
ale ja nie czuję twojego serca

Kładz z nas opuszczą próg rodzinnego domu, czątką jednak na zawsze w nim pozostałe. Niechże ostatnie także dla ludzi starych miejsce w swoim życiu, nie tylko w kolorowych wspomnieniach.

LUCYNA KASZUBA

nej mierze zawiązania ona własną siedzibę i gabinet, a przy tym wieloletniego projektanta mebli, dla których wzory czepnie ze sprężarstwa i zdobnictwa góralczyka.

Już na wstępie niniejszego omówienia porowolności na uwagę zasługuje tegozna tradycja Stowarzyszenia „Sztuka Podhalaska” należy do znaczących wydarzeń artystycznych. Ma na to wpływ duża ilość autorów, z których większość prezentuje wysoki poziom. Jak zwykle przeważają obrasy olejne (ponad 50). Z tych na szczególną uwagę zasługują kompozycje Wojciecha Sarnackiego, Kwiątków jak zwykle u tego autora w natury postakubistycznym, porażają Janusza Bielskiego, cykl obrazów poświęconych wierszom Kamila Baczyńskiego, będących interesującą propozycją malarstwa Ireneusza Wrażenia, oraz pastele Krzysztofa Kulika ilustrowujące szlaki cmentarza Bielskiego i Szekspira. Uwagę odgładzających polecać też barokno malarstwa Władysława Szafrańskiego z Żalową Tobłą, o warianci których decyduje w pierwszym rzędzie ich kolorystyka. Na wyróżnienie pozostaje i tym razem utrzymany się Krzysztof Jędrzejowski, którego obłokiem wykonane *Śny o porcie* należą do najpiękniejszych prac na wystawie. Równie interesującą zaprezentowała się nasza tkacki: Helena Sulikowska-Pawlik, Ewa Fortuna i Teresa Zydrón.

Allied, pomimo tak wielkiej różnorodności propozycji malarczych, Salon „Sztuka Podhalaska” w tym sezonie 1987 zdominowany został przez rzeźbiarzy, których prace osiągnęły najwyższy poziom, o czym świadczą również werydki jury. Mamy więc Agnieszka, Dime i Inne dziełne twory Władysła-



Gregorz Pecech, Matka z dziećmi, dąb, 1984
Fol. Daruszu Pecech

w Historia, abstrakcyjne niemal kompozycje wykonane w polichromowanym drewnie Ryszarda Orskiego, który reprezentował sztukę polską na ujętoblorocznym biennale w Wenecji, rzeźby Grzegorza Pececha, grynetyczny, pełen wyrazu kamienny *Portret Stanisława* Muryzyna duża Mieczysława Zielińskiego, oraz pełne ekspresji, kameralne prace Antonego Grabowskiego i Władysława Pawlika.

Choćdaz po salach wystawowych przy ulicy Krupówkach, ogładając prezentowane w nich prace stwierdzić wypada, iż „Sztuka Podhalaska” po czterech latach istnienia znacząco już nie ulepszała oblicze i własne życie, stając się zjawiskiem artystycznym znaczącym i z perspektywami. Przy tym wszystkim brak jej tylko jednego — bardziej wyraźnego związku z „miejsca środowiska i tradycją, do której się odwołuje. Spórdo blisko siedemdziesięciu jej członków zaledwie kilka pamięta o powinności braci poprzez swoją twórczość tu, w regionie. Są to Zenon Pokrzywnicki, unamotywni portrecista Tatu, Jan Kosiński i Grzegorz Pecech, nawiązujący do tradycji plastyki ludowej, oraz Józef Kulon, Władysław Buraczek, Josef Mulachczyk, Josef Ignacik, Bronisław Stefanik, Zdzisław Tobił i autor tego artykułu. To chyba byłby mało. Sądzę, iż przede wszystkim Tury, Pieniny i wszystkie Beskidy, nasze miasta, wsie, lasy, łąki, krajoznawczy winny być inspiracją powstających tu dzieł, a przede wszystkim nie w nich prawo obywatelskie na co dzień, na różni z tradycją artystyczną górali, Łachów, Podhalań, Podkarpacia i tegoż wstak zobowiązuje ehoćby sama Stowarzyszenia skupiającego artystów naszego regionu — „Sztuka Podhalaska”.

Idąc przed południem ulicą Węgierską zauważyliśmy wychodzących z domu p. Pisza panów i pań. Wszyscy szli. Zatrzymaliśmy się i z szczeniakiem powialiśmy czcigodną nauczycielkę. P. Bronkowska pokazała mi książeczkę, której nabyla u P. Piszy aby rozdać je na wsiach. W okolicach podąskich wiele dzieci nie chodzi do szkół i wycy się czytania. Nie na książkach do nauki, ale na życiowych i żywotach sławnych. Moja dawna nauczycielka jeździ co jakiś czas na wsi i z zainteresowaniem słucha o nas. W broszurki od p. Piszy, abo daje je gospodyniom przynoszącym pałają do miasta.

Staliśmy przed drukarnią, gdy nagle usłyszyliśmy głosy, zawiadające mową żydowską. Po drugiej stronie ulicy szła w kierunku Ryńku grupa chasydów. W środku, między czarnymi chatalami, powulki się majestatycznie poruszały, okazywały starze i wstąpiły jeździły, w dziwnej czapce na głowie z opaską, w białych poczochach, wyraźnie odbiły się na ich ciemnym stroju. Z zachowania i gestów wyrażających miu mężczyzn poznać było, że oczekują go szczerą estymą. — To cadyk Chaim Halberstam — szepnęła mi p. Bronkowska. Za grupą biegło kilka szarżarów, do których przyłączyli się chłopcy. Wszyscy na ulicy stanęli i przyglądali się cadykowi. Sama też wybiegaliśmy, aby być na pierwszy raz miałam okazję zobaczyć tego słynnego meza. Patrzyłam całą długo, aż orszak żydowski wrócił w zachodnią stronę Ryńka, w kierunku żydowskiej dzielnicy.

Przy obiedzie opowiedziałam o tym wydarzeniu Joachimowi. Miał uśmiech mi kilka objaśnień. — Nie miałem nadziei, że cadyk Chaim Halberstam na ponad siedemdziesiąt lat, jest uwielbiany przez chasydów i ogólnie szanowany. W całej Galicji zjeżdżają Żydzi do niego po radę i pomoc, bo ponoc nie ma drugiego tak szanowanego w Talmudzie jak on. — To prawdziwy mędrzec — zakończył Joachim — nie przesadzaj jeśli powiem, że jest go więcej niż pół Europy. Nowy Sącz powinien być z niego dumny. Cadyk posiadał szaraś się radości. Cadyka szanują również chrześcijanie. Słowa w dziwielem księdza Machacka rozmawiającego z nim jak równy z równym. Wydało mi się to dziwne i niemożliwe, jak połączenie nieba z piekłem; kapłan katolicki i cadyk. Lecz szorstki ksiądz Machack nie widział w tym nic zdrożnego. — Co odepiera jak Nasz proboszcz jest pełen wyrozumiałości dla innych religii, nie pomstuje na niekatolików. Kiedy nie nazywa trawierierami, w szczerzeplacami ani herezykami, a sam często ucznia powagał z pastorem i chodził z nim na spaceru do Chelma.

Dzisiaj święto Trzech Króli. Byliśmy na sumie u fary i poznaliśmy nie ma dużego mrozu, zabraliśmy też dzieci. Miał celebrator ksiądz Machack. Bardzo lubię słuchać jego śpiewu, ma donośny głos, nie dojdzie do każdego zakamarka w kościele. Joachim po sumie zabrał powieszoną krowę, mirtę i kadziadło. Kiedy wracaliśmy cała gromada, będącą w nas Janialowca z dziećmi. Blankowa i Rozalka, zaczęły pisać śnieg, a od Góhłobkowicz zerwał się wiatr. Po przyjeździe do domu zaczęliśmy wypisywać kraw na drzwiach wstęgowich od kweńdary: „K+M+H+H Anno domini 1865”

W tym roku skończył 21 lat. Jak ten czas szybko leci. Dopiero poznałam Joachima, dopiero pobraliśmy się i już chwytamy rok małżeństwa nam płynię.

Wybrałam się po południu do pani profesorowej u ulicy Krakowskiej, do której w dzieciństwie chodziłam. Szła sp. Mama. Spokoiła mnie kiedyś i prosiła o odwiedziny. Jako dziecko lubiłam tam chodzić, bo widziałam piękne meble, lampy, ozdoby, z przesieleniem dotykałam kilimów, wodziłam palcem po kryształach i cichutko histulałam się. Jak jako. Profesora uwieczyla się z mojego przyjaciela, wprowadziła do basyni i wypytowała o moje życie, wspominała często nieobecność Mamę, która była miła, zrecała i lubiła czytać książki. Profesora pomażala się, szepnęła i bardzo zasmiała. Profesor jest już bardzo stary


i prawie nie wstaje z łóżka. Gdy profesora na chwile opuściła pokój, szybko rozszarpałam się wokoło, bo nie wytrzymał wczelności, a byłam ciekawa czy się coś zmieniło. Nie dostrzegłam różnicy, mozkowi tylko obaczyła się dywan i wybiłki portyery. Po palacu habrywiakim mieszkanie profesora w tym mie nie oświetlało swoim wystrojem, ale nadal wywierało silne wrażenie.

Profesora przostawała nam kawą z mlekiem, stucziła i makowcem. Na północnym końcu obczaj pan Ludwik Malecki, młody profesor, który niedawno przyjechał do Nowego Sącza i objął posadę w gimnazjum. Profesor Malecki odwiedza często starego, chorego profesora,

niedbany. Dużo pomagała mi Walerka, która bardzo lubi mnie i moje dzieci. To znana osoba, nie mogę się jej nachwalić.

Na początku kwietnia powiłam sypną, chyba za wczesną, bo bardzo było drobny i słabutki. Myślałam, że nie przeżyje. Ochrzcziliśmy go zaraz z wody dła imię Jan. Jednak przetrwał. Ciotka przysłała mi trochę resztek, które bardzo się przydały, bo Joachim musiał znow coś pokryć w sklepie.

Joachima deneruje nasilone wpływy żydowskie. Istotnie, Żydzi rozpraszają się zaskakująco

GABRIELA R. DANIELEWICZ 
Pamiętnik sędziaczki

k którego poznał przed laty na uniwersytecie w Krakowie. Profesor głębiej uczęcał nas greki, studował w w Krakowie i Wiedniu. Podobal mi się, niewiele starszy ode mnie, jest żywy, młody, piękny i uśmiecha się przyjaźnie, dobowolnie. Blondy, z krótką brodką i wamsi, o powąnknych, mądrych oczach. Rozmawiał ze mną jak z równą sobie. Nie ma w nim żadnej pychy, cechuje go szynliwość dla ludzi. Jak opowiem Nyttowemu, to pięknie z zadościeli! Nie chciałam przy profesorce wyjechać na zwyczajną mieszarkę i opowiedziałam o swoim pobycie u hrabstwa w Krakowie. Okazało się, że profesor zna z okresu wiedeńskiego młodego hrabiego Teofila, slyzał też o całej rodzinie, więc mieliśmy temat do rozmowy. Zmępiam się począłowałam mnie w ręcei Władisława, do domu bardzo zdowolna. Chętałam opowiedzieć wszystko Joachimowi,

co szybko i dzielnie żydowska im nie wystarcza. Bardzo dużo ich na Zolubinczu, na naszej ulicy kilka rodzin, a Zakamienica cała przez nich zamieszkała. Mnie Żydzi nie przeszkadzają, każdy dozwolony przecie chce żyć i szuka zarobku, ale Joachim uważa ich za konkurentów Polaków i twierdzi, że Żydzi paują nam syki. Jakiś Mosiek czy leka otworzył strażak z towarzyszami kolonialnymi i pułki winogrona o dwóch tanię niż Joachim i Onufry. Oczywiście, kupiono na Żyda i nasi poniesli stratę, bo im owoce zgnily. Tłumaczyłam mu, że to normalne, że w handlu raz jest zysk, raz strata, nie wiem czy postukowało, bo Joachim nabierał coraz większej niechęci do tej narodowości.

— Nie dość im, że ma ją prawie wszystkie szynki i karzemy w swoich rękach, że jeszcze chwytają za towary kolonialne — mówił wzbu-

Nasz listonosz, Jan Tokarczyk, zawsze wita mnie z galanterią. Wiedzinie imponuje mu otrzymywanie listów z Krakowa, z Kłęczkowa i Wiednia. Kiedy doręczył mi pocztę od Ciotki z Wiednia, aż mi oży brzożyła. Ciotkawa jak się zachowa, gdy przyjdzie, paczek z Kłęczkowa i Włochy Lubią go, jest westy i gawędziemy nieraz przed domem. Ludka Tokarczykowa jest chorowita, ma był bardzo często poleguje, ma trzy dzieci.

Parę dni temu Tokarczyk zatrzymał się przy płocie i zajął do ogrodu. Kiedy podziwiał astry, powołał mnie głosem, zaprosił do zdrowia. Podszłam do płotu i rozmawialiśmy. Od Tokarczyka dowiedziałam się, że ze Librantowej, wsi oddalonej od Nowego Sącza o kilka na północny-wschód, rozszczęto wierzanie ropie. Ciotkawa sprawa. Do tej pory wierzono ropę w Kłęczkowie, o tym wiesz, że w Kłęczkowie wybudowano tam destylarnię, spradowano spęców od naty. Teraz Librantowa ma prawo się konkurencyjną do Kłęczka. Tokarczyk bardzo interesuje się ropą, był żartem podziwił się, że może porać pocztę i z Wiednia, że przyszedł do Librantowej.

Przy kulcei opowiedziałam o tej rozmowie mępowi, Joachim coś slyzał o ropie w Librantowej i moje informacje zatrzymałowo go. Zamyślał, że tym razem dzieje się inaczej, chwyci kapelusz i wybiegł z pokoju mówiąc, że niedługo wróci. Z okna widziałam jak wychodził do Tokarczyka. Tymczasem dzieje się inaczej, nie do spania, zmyłam naczynta, a Joachim nie nachodził. Poruszyła go widział ta ropa. Polokajmy się, że nie ma czasu, że nie mam czasu, w sieni jego kroki. Wpadł do sypialni z impetem, czy mu brzożyła z otwierania.

— Co postanowili? — zapytał niespokojnie.
 — Joachim usiadł przy mnie, uśmiechnięty i podkręcał wąż.
 — Postanowiem zgłosić się do pracy w Librantowej — powiedział spokojnie, lecz stanowczo. I to zaraz, bez zwłoki.
 — Omiemiam! Spojrzałam na niego pełna lęku.
 — Jak to sobie wyobrażasz? — wyjął.
 — Prosto — ciągle mówił z dźwięcznym beztrosko — Mam być, będę dojeżdżał, to nie jest daleko.
 — Głupstwa gadasz — rzekłam z gniewem — stałe ci murzunki w głowie. Co zrobisz ze sklepem?
 — Wyemiam się ze spółki z Onufrym. Przy ropie zarobię więcej i praca ciotkawsza.
 — Ależ Joachimie — starałam się by głosem mój brzmiał cicho i spokojnie — tam potrzebny człowiek, potrzebny, niefaryzj, Skąd ty do nich?
 — Przy wierzaniach potrzebni są romanści pancerownicy. Podobno szynki kancielicy, dozwolony zżycie.

Przesztraszyłam się nie na żarty. — Chyba nie mówisz poważnie! Nie możesz rzucić swego nowego biurowca w Krakowie, nie możesz opuścić spokoju, lecz stanowczo. I to zaraz, bez zwłoki.
 — Dom ani dzieci nie tym nie ucierpię. Wiesz przecież, Bratniaku, w kopalni do robota pożyca. Można zarobić 70-80 debrskich miesięcznie.
 — Złotce góry gdzie nas nie przewaliam. — Nie zgadzam się na wycofanie od Onufrego. Za dużo włożyliśmy.
 — I cię ciągle miewiam biedę — zawyżasz gorzko mój. — Myślę, że skoro nadarza się okazja, warto skorzystać, nie ma potrzeby, że w kopalni pojednawczo. — Nie kłóćmy się damnie. Jeszcze nie rzucam Onufrego ani nie przyjmuję mnie do kopalni. Pojdę do charakterowej, potrzebuję, zorientuję się i wtedy będzie czas na zastanowienie, dobrze?
 Przynajmniej ma rację, bo trafily mi jego słowa, do przemyśleń.
 — Tokarczyk też chciałby być do kopalni — powiedział już usypiając.

lecz na widok jego skrzywionej miny zrywogwałam i tego zamiaru. Miał robić mi wywołanie z powodu późnego powrotu i wynikła z tego niedziela nam sprzecinka. Byłam rozdrażniona, rozgoryczona i całą złość wylałam na Joachima. Spokojnie z profesorem z początku miłe ucieszony i pocholebilo mi, później zaś zwiększyło moje niezadowolenie. W okresie noworocznym stwierdziłam, że znów jestem przy nadziei. Tym razem zorientowałam się bardzo jasno, dopiero jak uczulam radość dziecka, wczelnie nie dostrzegłam innych objawów. Nawet nie umiem w przybliżeniu określić daty smutnego, chyba w maju, moją wyjechał na Joachima. Spokojnie z profesorem z początku miłe ucieszony i pocholebilo mi, później zaś zwiększyło moje niezadowolenie. W okresie noworocznym stwierdziłam, że znów jestem przy nadziei. Tym razem zorientowałam się bardzo jasno, dopiero jak uczulam radość dziecka, wczelnie nie dostrzegłam innych objawów. Nawet nie umiem w przybliżeniu określić daty smutnego, chyba w maju, moją wyjechał na Joachima. Spokojnie z profesorem z początku miłe ucieszony i pocholebilo mi, później zaś zwiększyło moje niezadowolenie. W okresie noworocznym stwierdziłam, że znów jestem przy nadziei.

rzony. — Żydzi to plaga, zapamiętaj sobie, Emiliko.

Próbowałam złagodzić jego wzburzenie, powoływałam się na przykłady prawych żydowskich czynów, wrzesła wspominałam o autorytecie cadyka Chaima Halberstama, do którego po pomoc i radę zjeżdżają Żydzi z całej Galicji, a szanują go i chrześcijanie.

— To co innego — uciał moje wywołanie. — Taka jednostka zdarza się raz, a nie ma wpływu na postępowanie całego narodu. Przed cadykiem każdy chylił czoło i księga katolicko go szanują. Zobaczysz, Emiliko, cadyk przejdzie do historii.

Dziś rano ogrodek zastaliam spity oprani mgłą. Powoli mgła zasnęła i urosła się w górę. Z zachwytem obserwowałam to zjawisko. Przynośd maluje najwspanialsze obrazy.

Sadeczczyzna na Słowacji

Tydzień spędzony z 23-osobową grupą uczniów z Sądzieckiej Szkoły Sportowej Letnich na obozie w miejscowości Iniejsowodec Lom (1300 m n.p.m.) w województwie Bańska Bystrzyca na Słowacji. Sporo czasu w sport, rozmowy, zabawy. O znakomite warunki pobytu zadbał dyrektor tamtejszej szkoły. Jasn Czaban, nauczycielki - Mira Majstříkova, Marta Zaplatavá, Blanka Rostkova i trener Miroslav Kolář. Okazją do odwiedzenia wspaniałych obiektów narciarskich na Słowacji, m.in. w Szczyrbskim Jeziorze, imponującego nawet najwybredniejszym amatorom białego szaleństwa: 18 kilometrów i wyciągów przewożących w ciągu jednej godziny - białgata, z 10 tys. osób.

Towarzyszyłem sądzieckim dzieciom i chłopcom na śnieżnych stokach, podziwiałem niekiedy, kolorowe, jedno lub dwuczłonowe ciepłociepne, granitowe sprężone narkisaki, zdobyły dzieci zapobiegliwym rodzicom lub wypożyczono w szkole. Dzieci robiły drobne zakupy; powodzinom cięstości się białe, przróżne słodkości, barwne i wygodne tenisówki. Dla mamy - kawa, dla taty - piwo, dla rodziców - orzeszki w czekoladzie.

Wieczornami siadaliśmy w świetlicy i rozmawialiśmy o szkole, treningu, kłopotach. Jarek Jędrzejak z VIII klasy marzy o karierze Mariana Woculana. Na 50 m osiągnął niezłą czystą 6,6 sek. Sporo ciekaw, dobre gra w szachy, Ania Zajac i Gromis Brach - „Gejo” narzekają na przeciętanie zajęciami szkolnymi, do domu wracają „wypłuli” po 8, 9 godzinach. Marzena Sebnak z VI klasy szczeni wieczy 125 cm i chce być zgrabną jak Stefania. Ania i Wiesława Koflarz z V klasy dźwi się, że na Słowacji studycy jest w bród, a tu nas wiekność na kartki. Ania i Wiesława Warchcha kochają narty i piosenkarkę z zespołu Modern Talking. Uścześnieśliwili Jacek Chowaniec - „Chowek” (na 300 m - 47 sek.) i wystrzelił kuponą żylkę do wędki. Agnieszka Czechowska tełok w dół - 4,65 m oraz na 60 m - 8,7 sek.) wybieg się do Hecum, do klasy biologiczno-chemicznej. W autobusie podczas podróży czwinka „Statuza z VII klasy”.

Widąc, że młodzi sportowcy interesują się nie tylko kopaniem piłki, bieżnią wokół basenu, jazdą na nartach. Zwrócić uwagę się otażajacym ich światem, silnie reagują na sygnały z dorodnego życia. Czyna jest dla nich szkoła? - Tu uczymy się i trenujemy - mówią - to nasz poligon samodzielnego życia. Bez pracy, bez solidnego treningu nie ma osiągnięć sportowców amatorów.

Nauczyciele wychowania fizycznego, Jerry Wojcik i Leszek Rembaniak, w sądkich gminach przywrócić im sportowo-bolskią spędzić z młodzieżą kilkanaście lat. Nie mogą w zasadzie narządzić na wyposzczenie szkoły w sprężony sport. Dyrektor Tadeusz Wałke systematycznie gromadzi piłki, narty, wiazania, buty, dresy. Dyskutujemy o potrzebie doceniania rekreacji, bieżni wokół basenu, funkcji sportu. Nauczyciele z „piętnastki” mówią, że sami niewiele by zrobili, gdyż nie klimat przychylności dla sportu, ale poostalej częściirona pedagogicznego, gdyżby nie, że szkole wspomazają rodzice - fanatyki. Opiekunem szkolnego sportu jest również wyrobiony sojusznik, starszy wiczarz, Jacek Urońd.

- Sam byłem zawodnikiem - mówi pan Jacek - i musiałem mieć sportowe realizacjiz. Żeby uwzględnić to wyczuwano fizyczne w szkole trzeba, mierzony, środowisko. Muszą powstawać zespoły boiskowe i siatkowe, narty nie wyrobimy. W Czechosłowacji nie są one takie, nie przykładać przez szkołę dotowane przez państwo. W zdrowie wiaro bowiem inwestować.

Kolumnie sportowa redaguje: JERZY LEŚNIAK

Rozmawialiśmy w Sączu z piłkarską iłmą w ułożeniu ręk, w ostatnich na stojących. Do frustracji z niedłuchych występów, z ostatniego mejszca w tabeli dołączyły się nieporozumienia pomiędzy zawodnikami i działaczami trenerem. Zima niepokój pogłębiły kłopoty z należytym przygotowaniem z różnych przyczyn odbyłoby jedynie 44 treningi), do rundy wiosennej, nie zaplanowane pretensje personalne. Oliwki do ognia dołączy publikacje w „Gazecie Krakowskiej” i „Temple” oraz wyliczone przegrane w meczach „springingowo”, m.in. 0:3 z Igolopolem i 1:6 i 1:1-jiową drugą rundą rumuńska.

Sytuacja dojrzała do otwartego wzajemnego wyłożenia na stół żądów i zarzutów. Zarząd zaprosił do rozmowy przedstawicieli rdzy zespołu, byłych zawodników i działaczy, sympatyków - członków klubu kibice, przedstawicieli władz.

Nie było to przybrnięte spotkanie. Niektóre fakty okazały się zasmucające. Trudno przystąpić do porządku dziennego nad roszczeniami postawą zawodników, którzy grali jak amatori, a wymagania mieli profesjonalne. Trudno też oczekiwać trenera za błędy wychowawcze. Zapisaliśmy w Sądcei o podłożu zasadach podlaży postaci: trener - nie ma trenować, piłkarze - kopać cienie piłki, działacze - działać i wspierać klub organizacyjnie.

Obcy morze gorących słów wylane na spotkaniu w Domu Robotniczym nie poszło na marnel. Słusznie zauważyli i sekretarz KM PZPR, Zbigniew Haraf i prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu, Tadeusz Franczak - że Sądcei nie uratujemy metodami administracyjnymi. Sport uzależniony jest od sytuacji ekonomicznej, a ta nie wygląda różowo. W Nowym Sączu nie ma bogatych sponsorów lekką ręką rozdających pieniądze klubom, nie ma samochodów. Ale szansa na utrzymanie jest.

Ping-pong

Triumfatorami Wojewódzkiej Sportaktydy Młodzieży zostali w grach podjęzonych - Maria Dędzisz z sądeckiego Sturaru i Wojciech Wołek z nowotarskich Gorców. W grach podjęwnych zwyciężyli: Maria Dędzisz - Anna Wieber (Sącz) oraz Wojciech Wołek - Bogdan Kalarz (Gorce). Dobre wypadli również zawodnicy z MES Zakopane - Franciszek Floryn i Kazimierz Jędrzejak oraz - Celina Magiera i Ewa Obrat, Elżbieta Rodak i Piotr Zdziebko - oboje z Glińki.

W Gorlicach odbył się międzyokręgowy turniej młodzieżowy. Wśród dziewcząt zwyciężyła Katarzyna Kozłowska, Wandy N. Huta) zajął tena Basfa (Gorce), III - Grażyna Piątek (Glińki). Wśród chłopców - Krzysztof Sołowski (Glińki) był IV, Piotr Ciesza

KRÓTKO

W słalomej gigantce o Puchar Beskidu Sądeckiego w poszczególnych kategoriach zwyciężyli: dziewczyny - Ewa Porebska z Koszarzyc, Magdalena Maciejuk, Michał Masz i Piotr Wilkowsk (wszyscy z Zakopanego), chłopcy - Beata Osika, Agnieszka Boczarska, Tomasz Boczarski, Jaromir Dąbrowski i Dorota Lesiak (wszyscy z MKN N. Sącz).

• Chciałbym używać sportowo - mówi 14-letni zawodnik z Zakopanego, Bartek Gasienica-Sieczka. Już w ubiegłym roku był uczestnikiem szkoleń narciarskich w kategorii juniorów młodszyc. Niedawno zwyciężył podczas ligowych mistrzostw Szkolnic. Ludzie dźwi się: taki maly, a nie się nie bol. A Bartek serce do sportowego walki ma wieksze niż wielu braci doświadczeni i postawieni przez rywali. Uczy się w szkole podstawowej w Kościelcu, trenuje pod opieką Stanisława Kurzyniaka.

Piłka w grze...

w lidze istnieje, dopóki piłka jest w grze. Pod warunkiem, że wszyscy, którzy odpowiadają za wyniki - piłkarze, szkolnicy i działacze wyciągają wnioski i krytyki. Pierwsze już są: m. in. postanowiono do współpracy szkolniczo zaprosić trenera - koordynatora OZPN.

Zabuda, że przy „granu brzdów” szkółka trenera Janusza Hryśkiego, który byłby najlepszym wywołany do tablicy. Swoje racje będzie musiał teraz obronić na boisku w najbliższym niedzieli: do Sączu przyjeżdże lider - Jagielonia Bielsko.

PS. Zia atmosfera w Sądcei i wokół niej znalazła potwierdzenie w bezkadnej postawie piłkarzy podczas inauguracyjnego występu i Bronia w Radomiu. Porazka 0:2 i „umocnienie” się na samym dole tabeli. Bronia na kadrowe decyzje.

Oto lista zawodników Sądcei uprawnionych do gry w rundzie wiosennej: Bramkarze - Tadeusz Janiak (ostanki 1950), Artur Sejor (1971), Stanisław Sobot (1967); obrońcy - Wojciech Majeran (1962), Piotr Śmielano (1950), Stanisław Tokarczyk (1962), Leszek Zemleka (1950), Krzysztof Ziemiński (1962); pomocnicy i napastnicy - Josef Gargula (1957), Czesław Gluch (1960), Andrzej Kuźma (1954), Leszek Pawlikowski (1957), Adam Chlebek (1955), Jarosław Majeran (1961), Marek Pietrak (1961), Jakub Pacholik (1961), Janusz Nowal (1967), Jacek Skoczko (1967), Maciej Sowiński (1960), Bogusław Szczecina (1950), Witold Witowski (1950).

(Gorce) - V. Zyczyński Tomasz Siółczyński z Krakowa.

Dwie kobiety postowały do zakwalifikowania rozgrywek o mistrzostwo II ligi kobiet (zawodniczk Sturaru rozegrają spotkania z Karpacem i Zelmerem). Oto czołwa tabeli:

1. Siarł N. Sącz	25:4	152:68
2. Sierka Turonbrzeg	24:4	146:104
3. Karpacz Krosno	13:19	113:134
4. Zelmer Żelezow	11:21	108:133
5. Ogniewo Chelmek	10:23	105:141
6. Budowlani Lublin	10:22	112:148

Komplet zwycięstw w III lidze międzyżenzy odnieli w I rundzie rozgrywek reprezentanci Gorców. W drugim grają: Longin Wróbel (jest również trenerem), Marek Serokoz, Jan Nowicki, Wojciech Dzieschowski, Wojciech i Dariusz Wołek. Gorce wyprzedzą o 2 punkty Trypatki, a 8 - Wandę, N. Huta i Karpacz Krosno. Obaj tak dalej, a za kilka tygodni Nowy Targ powita II ligę.

• O młodszych mistrzostwach Krynicy w sportach saneczkowych: Jarosław Skowroński, Marian Wlewióra, Tomasz Wlewióra, Agnieszka Maciej, Maria Mars i Maria Chronowska.

• Podczas ubiegłorocznej XIII OSM Marek Marczak z sądeckiej Jedynki wyarwał wszystkie możliwe do zdobycia złote medale. Tegoczną sportaktyda początkowo nie była dla niego pomyślna. „Złoty” na 15 km przepadł głę kolezce z klubu Markiew Bagnietulim. Ale Marek jest uparty i zdobył srebrny medal, do domu nie chciał wracać - z wyrwaną przewagą pokonał rywali na 30 km. - Nie zostawę medalu, a nie jestem - stwierdził w tym samym ujęciu ciężkich startów i organizm wymagał regenerowania się. Na przydział cieszę mnie 9 miejsce u mistrzostwach Juniata Juniorów. A mogło być jeszcze lepiej.

• W turnieju mini-siatkówek w Nowym Sączu najlepiej wypadli uczniowie SP-19 i SP-8.

Terminarz gier (w nawiasach rezultaty z ubiegłej rundy): 22.03 u siebie z Jagielnią (0:3), 26.03 na wyjeździe z Dielecia Gorzowa (2:0), 29.03 u siebie z Włókniarzem Fabianice (0:3), 13.04 na wyjeździe z Resovią (1:0), 19.04 u siebie z Olimpia Elżąg (0:1), 26.04 na wyjeździe z Hutnikiem Kraków (1:1), 3.05 u siebie z Avia Świdnik (0:1), 10.05 na wyjeździe z Hutnikiem Warszawa (0:1), 17.05 u siebie z Zagłębiem Sosnowiec (2:2), 24.05 na wyjeździe z Górnikiem Knurów (0:3), 31.05 u siebie z Igolopolem (1:1), 7.06 na wyjeździe z Wład Płock (1:3), 14.06 na wyjeździe ze Stalą Sławia Wola (1:1), 21.06 u siebie z Wisła Kraków (0:2).

W III lidze (grupa VIII) nasz region reprezentuje Gorlicki Klub, prowadzone przez trenerów - Zygmunta Ocimka i Janusza Kapuścińskiego. Zespół stanowią: bramkarze - Tadeusz Koszarnek (1967), Mirosław Krotoc (1964), Edward Skowron (1933); obrońcy - Stanisław Górecki (1957), Krzysztof Burkot (1962), Bogdan Drapała (1969), Roman Hone (1967), Jan Kurowski (1963), Edward Miron (1985), Roman Ofar (1962), Wiktor Zimowski (1961), Andrzej Stej (1963); pomocnicy i napastnicy - Paweł Drynda (1969), Marcin Burkot (1965), Andrzej Lesiak (1969), Tomasz Latalskiwe (1963), Roman Markiewicz (1963), Zdzisław Pabisłaf (1967), Dariusz Plekura (1970), Stanisław Rybak (1960), Maciej Tubek (1970) i Marian Sysło (1950).

Do prowadzenia zawodów III-ligowych z naszego województwa wyznaczono trzech sędziów: Wiesława Kurzaka (1954), Andrzeja Nowobilskiego (1953) i Andrzeja Reimsschuelera (1953).

Uwaga - tenisistki!

Ludowy Klub Sportowy „Zawada” w Nowym Sączu na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki organizuje w dniach 28 i 29 marca (w godz. 9-20) w Hall Klubu otwarte Halowe Mistrzostwa Województwa Nowosądzieckiego w tenisie ziemnym. Zgłoszenia do turnieju przyjmuje do 25 marca kierownik Sekcji Tenisowej, Jerzy Krawczyk - tel. 330-21 w. 75. Istnieje możliwość zakwaterowania i wyżywienia w obiektach klubu.

W dniu 28 marca br. o godz. 8 w hotele klubu nastąpi rozdawanie zawodnikom.

Zielony telefon

Jeśli pasjonuje Cię wojsko, nowoczesna technika wojskowa, jeśli pragniesz zostać dowódcą i wychowywać żołnierzy, specjalistą jednego z wielu rodzajów wojsk i służb - wybierz jedną z wojskowych szkół zawodowych lub akademii. Zdobędziesz tam odpowiednie wykształcenie i polityczny, ciekawy zawód.

Szerzsy informacjji o wojskowym szkolnictwie zawodowym, o warunkach przyjęć i ntu, udzielą bę odcierowcy Wojska Polskiego w cwartek 28 marca w godz. od 13 do 16: WKU Nowy Sącz - tel. 223-07. WKU Nowy Targ - 21-76.

oferuje do sprzedaży

zużyte taśmy przenośnikowe
z linkami stalowymi.

Taśmy te mogą być w pełni wykorzystane w kopalniach przemysłu cementowego-wapiennego, kopalniach cennejczych skalnych i kruszy w mine-ralnych oraz zakładach przerobczych wszelkiego typu.

KWB „Belchatów” może udzielić pomocy w zakresie szkolenia pracowników — liczenia i eksploatacji taśm.

Szczególności informacji udziela: Dział Gospodarki Taśmami (ZTZ), KWB „Belchatów”, 91-300 Piotrków Tryb., skrytka pocz. nr 182, telex 836563, tel. Belchatów 733-66, 733-48.

K-1400

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej z dnia 6 listopada 1986 r. z wyz. akt II K 373/86 oskarżony Tadeusz Flaś, syn Józefa i Stanisławy z domu Czudziło, urodz. 27 czerwca 1964 r. w Świdniku, zam. Łukowica 149, za przestępstwa z art. 205 § 1 i kk polegające na tym, że: w sierpniu 1984 r. w Janimowli, w maju 1985 r. w Słonimiu oraz od lutego do marca 1986 r. w Dobrym Mieście za celu osiągnięcia korzyści majątkowej, bezpodstawnie zapewniał pokrzywdzonych o możliwości zakupu pralek, lodówek oraz innych atrakcyjnych towarów — wydał im licząc kwotę 115.000 zł, stanowiąc na każde licząc 3 lat zabuwaniemu woliwości oraz 150.000 zł raty, przy czym wykonanie kary zobowiązania woliwości warunkowo zawieszono na okres próby lat czterech, zobowiązując oskarżonego do wyrównania w terminie 6 miesięcy szkody na rzecz pokrzywdzonych.

Jednocześnie zasądzono od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania i opłatę w łącznej kwocie 74.820 zł. K-1723

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 30 października 1986 r. nr rej. SA.1235/86, Józef Kmiełek, syn Piotra, ur. 5.02.1933 r. zam. Świdnik 12, obwiniony o to, że w okresie od maja 1986 r. do chwili obecnej w miejscowości Świdnik gm. Łosicze-na Dolna, w pow. nowosądeckim, realizuje rozbiórkowe istniejącego budynku mieszkalnego poprzez dobawianie pietra bez zezwolenia na budowę, został uznany winnym popelnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 61 pkt. 1 ust. 2 z dn. 24.10.1974 r. i na podstawie art. 61 pkt. 1 ww. ustawy w zw. z art. 25 § 1 i 31 § 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 40.090 zł i z zamiarą w razie niedziałalności na zastępstwa karę 30 dni aresztu, przyjmując jako równoważnik za 1 dzień — 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tyt. „Dunajec” na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.600 zł. K-906

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy Rabce z dnia 6 stycznia 1987 r. nr rej. SA.6126/1117/86, Ryszard Dudek, syn Jana, ur. 16.11.1967 r., zam. Łańcut 504, obwiniony o to, że dnia 16 października 1984 r. o godz. 23.15 w Mieście Dolnej na ul. Orkana, kierując samochodem marki Fiat 125p, nr rej. NSB 1558, nie zachowując należytej ostrożności spowodował kolizję drogową przez zderzenie się z samochodem marki Polonez, nr rej. NOK 1864, oraz kierując samochodem Fiat 125p będąc w stanie po użyciu alkoholu, został uznany winnym popelnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 kw i 36 § 1 kw ustawy z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 116) i na podstawie art. 87 § 1 i 1 z kw ustawy lw. ze zmianą (Dz. U. nr 23, poz. 100 z 1985 r. w zw. z art. 25 § 3 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 35.000 zł, zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 23 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy, powołany od 16.10.1986 r., podmiocie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł. K-1469

Uwaga Czarny Dunajec i okolice!

Zakład Doskonalenia Zawodowego ORK w Czarnym Dunajcu, ul. Bieruta 5 ogłasza wpisy na kursy:

- kursy elektryczne ogrzewania i kalofów wysokopiętnych
- kroje i szyby, roczne I, II, III stopnia oraz kroje i szyby dla potrzeb własnych
- samechodowe, motocyklowe i śmigłowe

Wpisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat ORK w Czarnym Dunajcu, ul. Bieruta 5, tel. 711-62. K-1000

Uwaga Gorlice i okolice!

Zakład Doskonalenia Zawodowego ORK w Gorlicach, ul. Niepodległości 1 ogłasza wpisy na kursy:

- kursy elektryczne ogrzewania i kalofów wysokopiętnych
- kursy elektrycznego i gazowego
- maszyniarnia
- kierowników zakładów gastronomicznych
- przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i celadniczego w różnych zawodach
- pedagogiczne dla mistrzów w rzemiołach i instruktorów nauki zawodów
- BHP oraz inne zlecane przez zakłady pracy

Wpisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Zespołu Szkół Budowlanych w Gorlicach, ul. Niepodległości 1. K-1701

NOWOSĄDECKA GIEŁDA SAMOCHODOWA

— rozpoczyna w dniu 29.02.1987 swoją działalność na terenie 60-38 „Pol-mobyty”, ul. Węgierska 201 ul. przy drodze do Starogo Ściana.

Podobnie jak w okresie poprzednim giełda czynna będzie w 1-szą i ostatnią niedzielę miesiąca w godz. 6—12.

Opłata za wjazd — 500 zł.

Natemal Jednorazowy wjazd — skorzystanie z podnośnika 100 zł.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

K-2202

Uwaga Nowy Targ i okolice!

Zakład Doskonalenia Zawodowego ORK w Nowym Targu, ul. Orkana 17

ogłasza wpisy na:

- kursy kursy centralnego ogrzewania i kalofów wysokopiętnych
- kursy spawania elektrycznego i gazowego
- kursy kierowników zakładów gastronomicznych
- kursy maszyniarnia
- kursy przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i celadniczego w różnych zawodach
- kursy pedagogiczne dla mistrzów w rzemiołach i instruktorów nauki zawodów
- kursy BHP oraz inne zlecane przez zakłady pracy

Wpisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Oddziału Kształcenia w Nowym Targu, ul. Orkana 17, tel. 25-74, w godz. 11—18, w dniach roboczych oraz Czech Rzecznośd Różnych w Nowym Targu, ul. Szaflarska 9, tel. 26-41.

K-1657



Kopalnia Węgla Kamiennego „ZIEMOWIT”

w Trybach-Jedynkach, ul. Pokoju 4, tel. 27-70-62, wewn. 24-53-54

PRZYJMUJEMY STAŁE

mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat do pracy pod ziemią

Przyjmujemy do pracy gwarantujemy:

- ♦ wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w górnictwie
- ♦ dodatki stabilizacyjny
- ♦ dodatki rozłąkowy
- ♦ specjalne wynagrodzenie a Karty Górnicza
- ♦ dopłaty węglowy
- ♦ nagrody roczne, law. 12.114, pensja, oraz nagrody z tytułu
- ♦ nagrody burbotrąba w wysokości miesięcznego wynagrodzenia
- ♦ nagrody jubileuszowe na 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 45 lat pracy
- ♦ jednorazowa pożyczka na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników, którzy zawarli związek małżeński PO 1 LUTEGO 1982 ROKU. Pożyczka umarzana jest po pięciu latach niezapłaconej pracy
- ♦ przychód na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników podejmujących pracę pod ziemią na stanowiskach robotniczych z wykastalceniem ponadpodziemnym w wieku do 35 lat. Umorzana po trzech latach niezapłaconej pracy
- ♦ możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrzzakładowych oraz w technikum dla pracujących
- ♦ dysponowanie ośrodkami wczasowymi i kolonijami nad morzem, w górach i w Mazurach
- ♦ przy kopalni organizowana jest spółdzielnia mieszkaniowa, która w krótkim okresie czasu będzie gwarantowała uzyskanie mieszkań
- ♦ dla pracowników zamieszkałych w zakwaterowaniu w Domu Górniczym przy kopalni z rabatem/niemalże wyżywieniem ze znaczną dopłatą przez zakład
- ♦ przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje do nauki w zawodach górniczych młodzież w wieku od 15—18 lat

Uczniom zapewnia się:

- ♦ wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie oraz pomoce materiałowe w wysokości:

- w klasie I w granicach — 5.000 zł
- w klasie II w granicach — 7.000 zł
- w klasie III w granicach — 10.000 zł
- ▲ absolwentów po ukończeniu nauki w ZSG otrzymują jednorazowo pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150.000 zł. Pożyczka umarzana po trzech latach niezapłaconej pracy
- ▲ wyróżniająca się uczniowie ZSG mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym przy kopalni

Wynagrodzenia dokumenty przy przyjmowaniu:

- 3) dowód osobisty, 3) legitymacja ubezpieczeniowa,
- 4) świadectwo p. z. 3) świadectwo szkolne

Informację udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia kopalni.

Dojazd do kopalni — od dworca PKP Katowice autobusami nr 31, 90 i 137.

DUNAJEC — tygodnik społeczny Jednoczesnej Partii Robotniczej. Redakcja: zespół Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glińska (ex-na redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kucharska, Jerzy Jedynski, Adam Opatowski (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor naczelny), Krzysztof Peltner (ex-na sekretarza naczelny), Michał Szlach (redaktor techniczny), Anna Szoplińska. Adres redakcji: 32-206 Nowy Sącz, ul. Wolności 44. Telefon: 238-26, 238-84. Telex: 622274. Oddział w Krakowie ul. Wielopolska 1, pok. 605. telefon: 22-22-08, 22-75-38 wewn. 161, telex: 622241. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”, Krakówskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wilna 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne NSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Pokoje 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklamy i Ogłoszeń, ul. Wilna 1, pl. 69 Kraków, telefon: 22-70-53, adres pocztowy: 32-206 Nowy Sącz, ul. Wolności 44. Centrala Reklamo-wa i Wydawnictw, ul. Towarowa 3, 00-054 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-20495-129-11. Nr indeksu 5650.

Prezenterzy indywidualni w miastach obsługiwanych są na poszczególne kwartaly biuletynowego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 30 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

PIĄTEK — 20 III

PROGRAM I

8.30 „Dorota”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany „Urwisio”

16.30 Program dnia i DT
16.25 „Rambl”
16.50 „Piątek z Pankracym”
17.15 Telexpress
17.30 „Za kierownicą”
17.50 „Bez próby”
17.50 „Leży” — Stefan Jodrychowski
18.30 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy”
19.20 Dziennik
20.00 „Urwisio” (2) — film fab. prod. CSRS

21.05 „Zawiesz po 21-ego”
21.50 Program rozrywki
22.40 DT — komentarze
23.00 „Serce smoka” (4) — serial dok.
PROGRAM II
16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (22)
17.30 „Jak uprawiać sport”
18.00 Kronika
18.30 „Jak cudnie są wspomnienia” (8)
19.30 Dziennik
20.00 „Ogrody świata” (12)
20.30 „Zastępnicy czyli dzień z Ewą K.”
21.00 „Uwaga, dokument”
21.45 Zbyszek Cybulski w filmie: „Jo-
wanna”
22.15 „Stan krytyczny”
23.15 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 21 III

PROGRAM I

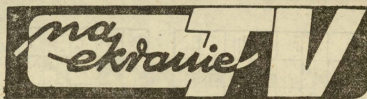
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na daleka”
9.00 Droga
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
12.00 Telewizyjny Koncert Złoty
12.30 „Barley”
13.00 „Militaria, obronność, nowocześnie-
stwo”
13.30 PRON przed II Kongresem
14.00 „Wędrowci dalekiej i bliskiej”
14.40 „Na krągach słowa”
15.00 Eugene O'Neill — „Złota przysta-
nka Elektra” (1)
16.20 „Kram”
17.00 „Gospodnie Dubego Łoża”
17.15 Telexpress
17.30 PRON przed II Kongresem
18.00 Popołudnie z „Pegazem”
18.30 Dobranoc
19.00 „Z kamery widok zwierząt”
19.30 Dziennik
20.00 „Granicz” — film fab. prod. ang.
21.40 „Czas”
22.10 „7 dni na świecie”
22.30 „Sportowe rytm tygodnia”
23.25 Kino nono: „Wybawienie bę-
dzące śmiercią” — film fab. prod. fra-
uskiej

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 „Hiko, komputer”
15.30 Konstanty Andrzej Kulka i Waldemar Malicki grają sonatę „wio-
sniowa” Beethovena
16.00 „Spectrum”
16.30 „Świat jest teatrem” (5)
17.25 „Trochę wiosny w „Dwójce”
17.40 „Zatrzymane w kadrcie”

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 16)

Już tam nie radziłbym nikomu w Polsce być młodym wrogiem! Do widzenia panowie!
Wyszedł tranżawą drzwiami.
Przez chwilę panowało zupełne milczenie.
— Ładna historia — odezwał się jeden z zebranych.
— Ależ to burzące! — zawołał kierownik górzelnii — przecie on i nas chce zpiegłować zrodzić!
— I co za ton!
— Ja tam pójde do dymiaj!
— Przecie on nas gotował jak szaladów.
— A co za języki! To stawali! Mówił do nas jakimś żargonem, jakby uważał, że inteligentnego języka nie rozumiemy!
— Mówił jakby po to, żeby nas obrazić!
— Jedno tylko mammy zwyciężenie! podać się do dymiaj!
— Byłe tylko szaladnie!
Nie wszyscy wszakże podzielali ten pogląd. Młody niewiasty ponad trzydziestki leżący agrom, narzekaniem Taniewskai, szponował —
— A ja z góry uprzedzam: za mnie, panowie, nie liczę.
— Ani na mnie — dodał weterynarz.
Pospaly się pytania pełne obrażenia. Taniewskai wrzucił remoniam.
— O co panom chodzi? Jesteś o formę tej odprawy, to ja to uważam za rzecz blada. Prezes Dymna jest za wielkim człowiekiem, ma takie



18.00 Kronika
18.30 „Zbliżenia, czyli kto i owo o mi-
mie”
20.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.40 Giuseppe Verdi „Falstaff”
21.35 „Tydzień w polityce”
21.45 Literatura i ekran: „Dwa ży-
cia Mattii Faccali” (1)
22.50 Giuseppe Verdi — „Falstaff”
23.45 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 22 III

PROGRAM I

7.25 Program dnia
7.30 Wzecznicna rodziny wiejskiej
7.55 „Po gospodarstwie”
8.20 „Tydzień”
9.00 „Telecrank”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Filmowe obserwacje świata”
11.25 „Siedem anieży”
12.25 Studio Sport
13.50 „Kraj za miastem”
14.10 Studio Sport
14.40 Telewizyjny Koncert Złoty
15.10 Studio Sport
16.00 Teatr dla dzieci: wg. Bolesława
Leśmiana — „Przygotuj Świądka Ze-
głara i jego wuj Tarabak” (1)
16.45 „Spotkanie z pieśnią” (ZSRP)
17.15 Telexpress
17.30 „Pieprz i wanilia”
18.40 „Antena”
19.00 Wieczoryzki
19.30 Dziennik
20.00 „Tulipan” (1) film TP
20.55 „Pegaz”
21.35 „Klub międzynarodowy”
22.05 „Luzi”
22.15 Sportowa niedziela
22.50 „Lekajkon polskiej muzyki roz-
rywkowej”
23.35 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.05 Film dla niesłyszących „Tulip-
pan” (1)
11.00 „Soczechaw — czas wolny i o-
pen” (1)
12.00 Lokalny Koncert Złoty
12.00 „Kwaderna z bejzbalu”
12.15 „Jutro poniedziałek”
12.45 „Zwierzeta świata”
13.15 „Fantazja na smyczkach”
13.55 Kino familijne: „Piętaszek” (9)
14.50 „Widok”
15.55 „Ek libretta „dwójki”
16.05 „Kino — Oko”
16.55 Goście Daniela Pasasenta —
Stanisław Kwiatkowski i Tomasz Go-
ben-Klas
17.35 „Muzyka i okolice”
18.20 „Przebieg Bogusława Kaczyń-
skiego”
19.10 „W naszym kochanym kur-
nie”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 „Hotel Polanów i jego goście”
(1) film prod. NRD
22.50 „Elbieta Jodłowska”
23.35 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 23 III

PROGRAM I

16.30 Program dnia i DT
16.25 „Kwant”
17.15 Telexpress
17.30 „Zabaci szczełobno” (2) — serial
TP
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „Rozmowa na telefon”
19.25 „Złota studionów”
19.30 Dziennik
20.00 Walentin Rasputin — „Plan-
dza dla Marli”
21.45 „Rozmowa na telefon”
22.15 „Nad Vivaldim”
22.40 DT — komentarze
23.00 Język niemiecki (23)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (23)
17.30 „Słownik domowy”
18.00 Kronika
18.00 „Wierzył w siebie”
18.30 „Wierzył w siebie” — film TP
19.30 Dziennik
20.00 „Nasza Warszawa”
21.00 „Kalendarz historyczny”
21.15 „Gwiazdy wielkiego sportu”
21.45 Biorące — Jean Genet
22.45 Pr. dok. o Pakistanie
23.35 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 24 III

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Piaski cie-
mnych krzewów” (16)
10.30 Program dnia i DT
16.25 „Akademia muzyczna”
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Telexpress
17.20 Studio Sport
w przerwie ok. 18.15 „Samozdrówia”
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.00 „Piaski ciemnych krzewów”
(16) — ostatni odcinek seriala prod.
USA
20.45 Konferencja prasowa Rasuczka
Bazdu
21.00 „Nieroboczym reżyserem”
21.25 Telespektakla
22.10 Jazz Jamboree 96
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (25)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (23)
17.30 „Pół godziny dla rodziny”
18.00 Kronika
18.30 „Żyjca planeta”
18.25 Przebieg tygodnia
19.30 Dziennik
20.00 „Polak zimą”
20.15 „Akademia życia” i Lucyna
Winnicki

30.45 „Powroty”
21.25 Nowe Kino Ameryki Łacińskiej
— „Czas umierania”
22.55 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 25 III

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Przyno-
szę lekarza”
16.30 Program dnia i DT
16.25 „Kraj”
16.50 „Tik-Tak”
17.15 Telexpress
17.30 „Loosowanie Express Lotka i Su-
per Lotka”
17.40 „Magazyn wedkarski”
18.00 „Wyczerpane z pała”
18.10 Tel. Informator Wydawnicy
18.30 Studium
18.50 Dobranoc
19.00 „Gra o milion”
19.30 Dziennik
20.00 „Studio Sport”
21.50 „Sprawa dla reportera”
22.40 DT — komentarze
23.00 Język rosyjski (23)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (23)
17.30 „Pół godziny dla rodziny”
18.00 Kronika
18.00 „Wiem wszystko”
19.00 „Przebieg „Dwójki”
19.30 Dziennik
20.00 „Polak głowicznie”
20.20 „Dookoła świata”
21.05 „99”
21.50 Henryk Maran — „Brazylia”
23.20 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 26 III

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Odmio-
narka” (3)
16.30 Program dnia i DT
16.25 „Klub sito” (4)
16.50 „Mabusa” — film prod. CSRS
17.15 Telexpress
17.25 „Poligon”
17.30 „Encyklopedia kultury pol-
skiej”
18.20 „Sonda”
19.30 Dobranoc
19.50 „Czy jest świat?”
19.30 Dziennik
20.00 „Odmionka” (3) — serial prod.
włoskiej
20.55 „Tygodnik gospodarczy”
21.25 „Kantor”
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (23)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (23)
17.30 „Pół godziny dla rodziny”
18.00 Kronika
18.30 „Magazyn sportowy — „A”
19.00 „Przebieg tygodnia”
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reperiorów”
20.15 „Salon muzyczny”
21.05 „Ekran szczytów”
21.45 Film dok.
23.35 Wieczorne wiadomości

zasługi wobec kraju i tyle państwowych spraw na głowie, że jeżeli nie robi z nami wersala, nie ma czasu się dziwić. Zresztą to nie zebranie towarzyskie, a sprawy...
— Sprawy zpiegawekiel! Wtedy pan, panie Taniewskai, miałem pana za mniej głośniwo w kwestjach etyki — obrużył się głośno buchalter.
— Przepaszałem bardzo, ale on nikogo nie smusza do zpiegawiania.
— Tak? A co znacza te nagrody dla demun-
ejantów?
— Kto panu także zgłaszał się po nagrodę? — sirtwożył się Taniewski. — A poza tym, jak widzę, to kie kradnie, to mój są obowiązek jest podać to do wiadomości okrądanego. Nie? Może nie? Nie widzę w tym nic zdrożnego, że pan przez ciebie sobie, a raczej nie sobie nawet, tylko swojej mądrandce, zapewnić gwarancje od nadzycy Mądre robi i tylko Tytko bawane daje okrądan. Cóż myślicie, czyby w banku z dzie-
biem patrzył przez palek na słodziejstwa, zasły-
naby na cały świat? Potrafiłaby w kilka minuty udzielić naszej życie gospodarstwo? — A że wymaga sumiennej i pilnej pracy, to ma rację czy nie? Co? —
Przerwał i zaczął opowiadać. Jednakże wszyscy milczeli.
— Życie to nie stu bzdur! A my, Polacy, to przez podrań-nio-na ambieja i hopaj stajemy, a później jezda na bruk i z całej ambieji skump-
pod po linnym drzwiami o pracę. Ja to nie za-
duło tego widziałem, mnie na to nikt nie nabie-

raz. Zresztą, miałem nami mówiąc, nie widzę tu nicieja na obrzęce. Co tu gadają: on jest znako-
mity mał stanu, geniusz ekonomiczny, a my, za
przepraszaniem panów, drobne kielbki, piekiki.
Kto ma zielono w głowie, niech sobie wyganie
konsekwencje”, a ja nie, tylko zostaje, ale po-
wiadam, że przez jest morowy gość, wie, czego
chce, a że w bawęnie nie owija, to stać go na
to i konisie.
Zalega cisza.
— Niewątpliwie ma pan rację — odezwał się
jeden głos. Przytwierdził mu drugi, trzeci, dzie-
siąty...
— Nie panwie, że mam — dorzucił Taniewski,
bięrgo futro z wieszaka.
Kierownik górzelnii rozłożył ręce.
— Ha, róbćcie, panowie, jak chcecie. Ja jednak
podziękuję za słuchę.
Wszyscy zaczęli go namawiać, by dał spokój,
że jakoś się ulżył że o posade trudno. Staru-
szek jednak tylko kiwał głową.
— Nie, panowie. Wnie, że trudno, ale ja tam
nie przyzwyczajam się do takiego systemu pra-
cy. To nie dla mnie. Wymy mołe nawet katego-
rię słuszności, ale ja jestem za stary, muszę kate-
goriami przedwojennymi nie potrafię.
Rozchodzili się z wolną. Za ostatnim zam-
knięciem drzwi, na nie malowanych deskach pod-
łogi pozostały leżące mokre ślady spó, śnieg bo-
wien na dworze był tego dnia niewzycie lepki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

